

Gazeta Krakowska

Wyd. A
Cena 30 gr

Organ KW Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Rok VII. Kraków, sobota 31 grudnia 1955 r. Nr 311 (2271)

W imię pokoju na Bałkanach

Bułgaria dąży do utrwalenia przyjaznych i dobrosąsiedzkich stosunków z Grecją

Nota rządu bułgarskiego do Grecji

SOFIA

Jeszcze jednym wyrazem szczerego dążenia krajów obu socjalizmu do poprawy sytuacji na Bałkanach jest nota bułgarska do rządu greckiego, zawierająca propozycje unormowania stosunków między obu krajami.

Nota ta, jak podaje prasa bułgarska, została dnia 15 bm. wzięta przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych Bułgarii charge d'affaires Grecji w Sofii Franosowi.

„Rząd bułgarski — głosi nota — jest przekonany, że przy dobrej woli mogą i powinny być rozstrzygnięte z obustronną korzyścią wszystkie sprawy interesujące oba kraje. Niektóre z tych spraw są już uregulowane. Zostały uregulowane sporne problemy graniczne dotyczące rzeki Maricy, co doprowadziło do uspokojenia na granicy bułgarsko-greckiej. Krokem bardzo korzystnym dla umocnienia kontaktów gospodarczych między obu krajami okazało się zawarcie umowy handlowej. Przywrócenie stosunków dyplomatycznych umożliwiło całkowitą normalizację stosunków między obu sąsiadującymi ze sobą krajami, przekształcenie tych stosunków w przyjazne i sasiedzkie rozwijanie coraz bliższej współpracy.

Rząd bułgarski jest głęboko przekonany, że całkowita normalizacja wzajemnych stosunków, wymiana posłów, nawiązanie bliższych kontaktów oraz wzajemne poznanie stanowią główną przesłankę do tego, aby wszelkie sporne i nieuregulowane problemy między obu

krajami można było rozstrzygnąć szybko, w obustronnym interesie, w interesie pokoju na Bałkanach.

Nota podkreśla następnie, że pożądaną byłoby niezwłoczne przywrócenie bezpośredniej komunikacji kolejowej, telegraficznej i telefonicznej między Bułgarią i Grecją.

„Rząd bułgarski — stwierdza nota w części końcowej — uważa, że niezbędne jest w najbliższym czasie ostatecznie unormować dyplomatyczne stosunki w drodze wymiany posłów, po czym oba rządy wyznaczają delegacje, które omówią sprawę odszkodowań i inne nieuregulowane sprawy finansowe oraz uzgodnią te sprawy, jak również zagadnienia związane z dalszą poprawą stosunków między Bułgarią a Grecją.”

Nowy rok wśród najbliższych

35-osobowa grupa repatriantów z Anglii przybyła do kraju

GDYNIA

30 bm. statkiem „Batory”, który wrócił z rejsu do Indii, przybyła do Gdyni nowa — 35-osobowa grupa repatriantów z Anglii. Zatrzymali się oni w punkcie repatriacyjnym w Gdańsku, gdzie otoczeni zostali serdeczną opieką. Powracających witano wielu członków rodzin, którzy przybyli do Gdyni.

Przedstawiciel PAP przeprowadził szereg rozmów z repatriantami.

Jerzy Pisarkiewicz — z zawodu mechanik, ulegając namowom ojca, który mieszka w Anglii, opuścił Polskę w 1946 r., przechodząc nielegalnie granicę. Szybko jednak przekonał się o tym jak trudno żyć na obczyźnie. „Mimo że miałem dobry zawód, nie mogłem początkowo znaleźć pracy — mówi on. — Niewiele mógł mi pomóc ojciec. Przez cały czas pobytu w Anglii pracowałem w 19 zakładach przemysłowych. Polakom dawano najcięższą pracę i płacono mniej niż robotnikom angielskim. Bolało mnie takie traktowanie, a w dodatku gdy zacząłem się za-

stanawiać nad swą przyszłością na obczyźnie, to doszedłem do wniosku, że zapowiada się ona beznadziejnie. Postanowiłem więc wrócić do kraju.”

Tadeusz Weclawek przybył do kraju z żoną i 3 nieletnimi synami. Miłą niespodzianką sprawili mu jego rodzice, którzy z Warszawy przybyli na powitanie nieznanego jeszcze synowej i wnuków. W czasie 8 lat pobytu na obczyźnie Weclawek przeszedł wiele. „Ostatnio nawet powodziło mi się znaleźć — mówi on. — Też miałem jednak za krajem a przede wszystkim chciałem swoich synów wychować na Polaków.”

Wśród repatriantów jest również starszy wiekiem Eustachy Krzyżewski. „Decyzyjnie powrotem do kraju przyspieszyła tęsknota za siołkami synami i pięcioma córkami” — oświadczył on przedstawicielowi PAP.

Statek przywiózł również 6 pasażerów — Margaretę Drewniak z córką Janiną i Doreen Czarnotę z córkami Julią i Marlyn, które wyjechały do Anglii by odwiedzić swe rodziny oraz dr Irenę Łamińską stale mieszkającą w Anglii, która przybyła do Polski, by odwiedzić swych najbliższych.

Dla Syrii i Egiptu wykonamy projekt odbudowy linii kolejowej Damaszek — Medina

WARSZAWA

28 bm. podpisany został w Damaszku kontrakt na wykonanie przez Polskę projektu i dokumentacji odbudowy linii kolejowej Damaszek—Medina.

Od dłuższego już czasu przebywają w Syrii polscy specjaliści, którzy z ramienia Centrali Handlu Zagranicznego „Cekop” interesowali się moż-

liwością uzyskania zamówienia na odbudowę tej niezmiernie ważnej dla krajów arabskich linii kolejowej.

Realizacją kontraktu zajmą się inżynierowie specjaliści — kolejowcy, drogowcy i budowniczości mostów, którzy podczas pobytu w Syrii zbadali warunki budowy linii kolejowej na całej trasie, wynoszącej 847 km.

Linia ta, biegnąca przez Syrię, przechodzi również przez Jordanię i Arabię Saudyjską. Znaczna część torów kolejowych budowana będzie na terenach pustyni arabskiej — na odcinku od granicy Jordani do Medyny.

Odlewnia dla Egiptu

Ostatnio też zawarto kontrakt na dostawę kompletnej odlewni wyrobów emaliowanych dla Egiptu. Odlewnia ta — w myśl podpisanego umowy — zbudowana zostanie w Aleksandrii według projektu wykonanego przez biuro projektowania Zakładów Przemysłu Metalowego i Elektrycznego „Prozamek”.

Polska dostarczy wszystkie urządzenia potrzebne dla budowy tej odlewni, a nasi specjaliści będą również pełnić nadzór nad wykonaniem i uruchomieniem inwestycji oraz wyszkoleniem jej personelu. Przewiduje się, że budowa odlewni zakończona zostanie w pierwszej połowie 1957 r.

OSMA ROCZNICA PROKLAMOWANIA RUMUŃSKIEJ REPUBLIKI LUDOWEJ

BUKARESZT
30 bm. minęło 8 lat od chwili proklamowania Rumuńskiej Republiki Ludowej. Wszystkie dzienniki rumuńskie poświęcają tej pamiętnej dacie artykuły wstępne. W artykułach tych omawiane są wielkie osiągnięcia narodu rumuńskiego od chwili, gdy stał się on gospodarzem swego kraju.

Przed dyskusją nad planem 5-letnim w kopalni „Kościuszkowa”

Już od kilku dni na zebraniach oddziałowych organizacji partyjnych i grup związkowych w kopalniach naszego Zagłębia zastanawiają się górnicy nad projektem pięcioletniego planu produkcyjnego. Dyskutują oni nad usprawnieniem warunków BHP, możliwościami zwiększenia wydajności.

W kopalni „Kościuszkowa” odbyło się już kilka zebranych. Oto, co mówi przewodniczący Rady Zakładowej tow. Jan PROKSA:

— Górnicy zwracają przede wszystkim uwagę na konieczność poprawy urządzeń mechanicznych, na taśmociągi, polepszenie ich dotychczasowej konserwacji. Gdy wszystkie maszyny i sprzęt górniczy będą w należytym porządku, to załoga kopalni „Kościuszkowa” dobrze wystartuje w pierwszym roku pięcioletki i swe zadania powinna znacznie przekroczyć.

Kierownictwo kopalni „Kościuszkowa” wspólnie z zespołem inżynierów i techników zastanawia się obecnie nad możliwościami jak najszybszego wprowadzenia do kopalni hydraulicznego urabiania węgla i transportu urabku za pomocą wody. Pozwoli to naszej kopalni zmniejszyć koszt wydobywania węgla i znacznie zwiększyć wydajność. (wfm)



Wiele będzie miał do powiedzenia w czasie dyskusji nad projektem planu 5-letniego produkcyjnego reżymu kopalni „Kościuszkowa”, Bolesław CZAPLA, który osiąga precyzyjnie na swoim chodniku 215 proc. normy.



Od lewej — górnik Marian LIBERA, Stanisław KULAGA i Marian SEDZIAK z oddziału I kopalni „Kościuszkowa” zastanawiają się, jak polepszyć wentylację na swoim filarze. Dobre warunki pracy są bowiem rejonem dobrych wyników produkcyjnych.



Gdy przeszłość i przyszłość podają sobie ręce

Jak daleko sięgnąć pamięcią wstecz, zawieszając się w ostatnim dniu roku, wśród sylwestrowego ożywienia patryjnym kosym okiem na okres, któremu wyblęte północny miało położyć kres, a z nadzieją na rok przyszedł. Przeszłość, rok miniony, odkrył już wszystkie swoje atuty. Wszystko już wiadomo. A przyszłość? Ta zawsze nęci różnymi mirażami naszych własnych życzeń, pobudza nadzieję, jest niewiadomą, do której zwracamy zyczliwe spojrzenie, ku której kierujemy sylwestrowe toasty.

Rok 1955 pokazał już wszystkie karty. Wiemy o nim z grubsza chyba wszystko. Rok wielkich wydarzeń politycznych. Rok dwu spotkań genewskich, rok, w którym pojęcie pokojowego współistnienia stało się realną kategorią polityczną; u nas rok III i IV Plenum, ostatni rok Sześciolatki. Rok, w którym pojęcie takcie, jak więź z masami, demokratyzacja, krytyka, kolegiatność, pobudzanie inicjatywy społeczeństwa — nabrały głębszej treści, zostały wysunięte na plan pierwszy przez naszą partię i podchwycione przez społeczeństwo. Rok ożywienia we wszystkich dziedzinach naszego życia, rok, w którym motorem przemian stał się wysiłek by przezwytyczyć dogmatyzm, rutyniarstwo skostnienie.

Rok 1955 był okresem, kiedy oczyszczono z rdzy oręż polemiki: od zebrań organizacji partyjnych do szpalt czasopism rozległ się szelekt tego oręża. Nie wszystkim legł się jednak odpowiedział. Wielu z nas na własnej skórze odczuło ciche kontraktki i wypadły. Wychodziły one z twierdz biurokracji, często z szanów asekuranctwa. Często też wreszcie, jak to zwykle w czasie gorącym, szermierze wyrębiający drogę nowym myśleniu politycznym, nowemu duchowi popelniali błęd określenia przywiozł wrotnem „wylewania dziecka z kąpielą”. Działo się to wówczas, gdy lekceważono istotę politycznych przemian, gdy z krytyki robiono sztukę dla sztuki, pomijając jej celowość i wymogi pryncypialności. A przecież podstawą naszych poczynań była myśl o konieczności usuwania przede wszystkim w drodze krytyki — wszelkich przeszkód hamujących wyzwolenie potężnych, jeszcze nieużytych sił i energii społeczeństwa niezbędnej, by zbudować socjalizm.

Sześciolatka — to pierwsze nasze kroki w tym kierunku. Dziś socjalizm jest już nam bliższy, dostrzegamy już jego kształty w nowych, nieznanach dotąd w Polsce, a zbudowanych obecnie dziedzinach przemysłu, widzimy jego oblicze w dziedzinie tam, gdzie nowe toruje sobie drogę ku lepszeniu, ku łatwiejszemu, dostajniejszemu życiu ludzi pracy. Tam, gdzie dzięki nowocześniejszemu wyposażeniu przemysłu prześcignęliśmy nawet takie państwa jak Włochy. Już dziś zapowiedź lepszego, dostajniejszego życia widzimy w powszechniejszym zabezpieczeniu możliwości ucznia się młodemu pokoleniu, w spadku wskaźnika śmiertelności niemowląt, w suk-

cesach naszej nauki, ofensywie kulturalnej na wsł, w dziesięciu tysiącach spółdzielni produkcyjnych, w naszej sile obronnej przedmiotowej w polskich odzintuowcach i czołgach. Możemy się chlubić dorobkiem naszego sześciolatka. Pozwoliło ono zrobić wielkie wyłomy w murze zacofania gospodarczego, technicznego, kulturalnego, zagradzającego nam drogę do dostajniejszego życia.

Trud sześciu lat budowy podstaw socjalizmu złączył dwadzieścia siedem milionów Polaków silniejszą niż kiedykolwiek więzią — porzucamy stare nieprzydatne i szkodliwe metody łakterowania spraw trudnych, osładzania prawd gorzkich, różowania rzeczy ciemnych. W dorobku Sześciolatki zawarty jest ciężki móżół, ogrom wyrzeczeń milionowych mas narodu. Jeśli bliżej jesteśmy socjalizmu, jeśli stanowimy poważną siłę — wyposażeni już w nowoczesny przemysł, w nowoczesne siły obronne — nie znaczy to bynajmniej, że szliśmy naprzód bez popelniania błędów i że wszystkie nasze poczynania zakończyły się pełnym sukcesem.

Osiągnęliśmy mniej w rolnictwie, niż osiągnąć zamierzaliśmy. Zawazyło to na wroście naszej stopy życiowej. Żegnając ostatni rok Sześciolatki, czynimy to świadomi popelnionych błędów, świadomi źródeł tych błędów, świadomi też środków, których użyć należy, by od pomyłek i niepowodzeń w przyszłości się uchronić. Każdy z nas, kto pojął, przemysłał nauki III Plenum i wskazania IV Plenum patrzy w przyszłość nie jak w wielką niewiadomą, lecz jak na okres, w którym towarzyszyć nam będzie nie tylko ogólna świadomość celów, lecz również znajomość niezbędnych środków do osiągnięcia tych celów służących.

Z poczuciem dumy kończymy rok 1955. Klasa robotnicza, inteligencja twórcza i techniczna, chłopstwo pracujące — cały nasz naród wzniosł pomnik trwałszy niż wszystkie wzniesione dotąd na ziemi naszej — budowie rosnącego socjalizmu, piec i martwy, zgniatacz, słońcie, setki fabryk. Naród nasz dokonał czynu, który stanowi zaszczytną kartę historii naszego kraju. Klasa robotnicza w tej chwili rozważa wskaźniki przyszłej pięcioletki. W klasie robotniczej widzimy serce naszego narodu tak, jak w jej partii — sumienie i mózg Polski, stojący się krajem socjalistycznym.

Niech rok 1956 będzie rokiem pomyślnym dla wszystkich twórców naszej siły, dla twórców nowego życia, które rodzi się w polskich miastach i wsiach. Niech rok następny będzie okresem szczytnych i owocnych wysiłków, okresem przezwytyczenia trudności naszego budownictwa. Niech wzniosą się kielichy w toaście za pomyślność naszych przyjaciół radzieckich, za pomyślność bratnich narodów, tak jak my budujących socjalizm, za pomyślność tych wszystkich ludzi na całym świecie, którzy bronią świętej sprawy pokoju.

Skawinscy hutnicy dyskutują nad planem 5-letnim

W Skawinie odbyła się narada aktywno partyjno-gospodarczego, poświęcona omówieniu projektu planu 5-letniego Huty Aluminium. W naradzie tej wziął udział wiceminister hutnictwa Pierznka. Jak stwierdzono na naradzie, w Hucie Aluminium — mimo osiągnięcia dobrych wskaźników produkcyjnych przekroczenia o ponad 33 proc. projektowanej mocy technicznej zakładu, oraz wykonania planu rocznego na 40 dni przed terminem — istnieje możliwość dalszego zwiększenia wydajności, jakości i obniżenia kosztów własnych produkcji.

(Obszerne sprawozdanie z narady zamieścimy w jednym z najbliższych numerów „Gazety”.)

Reflektorem po województwie

W SZYBKIM TEMPIE POSTĘPUJE BUDOWA ELEKTROCIĘPŁOWNI W TARNOWIE

W nocy z dnia 29 na 30 bm. zespoły betoniarzy pracujące przy budowie elektrociepłowni w Tarnowie zakończyły układanie żelbetonowych fundamentów budynku głównego elektrowni. Terminowe zakończenie tych robót pozwala na planowe rozpoczęcie montażu pierwszych prefabrykowanych konstrukcji stalowych budynku.

W równie szybkim tempie postępują prace na innych obiektach elektrowni. M. in. w kruszarzni brigady „Mosiostalu” przystąpili już do scalania pierwszych mechanizmów i urządzeń dostarczonych ze Związku Radzieckiego.

CHŁOPI WOJ. KRAKOWSKIEGO KORZYSTAJĄ Z WIELOMILIONOWYCH KREDYTÓW

Ponad 17 milionów zł państwowych kredytów długoterminowych otrzymali w tym roku chłopci gospodarujący indywidualnie w woj. krakowskim.

Najwięcej z tej sumy, bo ponad 9.200 tys. przeznaczono na budownictwo mieszkaniowe i gospodarstwo. Na zakup cielętek i jałówek otrzymali chłopci 6,5 miliona zł. Oprócz tego, znaczna część kredytów — ponad 1 milion 300 tys. zł — przeznaczona została na rozwój produkcji roślinnej, a więc warzywnictwa, sadów i upraw wieloletnich, a na rozwój pszczelarstwa — 270 tysięcy zł.

Poza kredytami długoterminowymi, chłopci woj. krakowskiego otrzymali w br. kredyty krótkoterminowe w wysokości kilkudziesięciu milionów złotych.

Wskazywanie serdecznie chłopów spółdzielców, kroczących na nowej socjalistycznej drodze wsi polskiej, agronomów i pracowników POM i PGR, przodujących chłopów naszej wsi, naukowców, literatów, artystów, plastyków i całą inteligencję twórczą, pracowników Rad Narodowych, milicji i władz bezpieczeństwa, uczącą się młodzież.

Równocześnie życzymy jeszcze większych osiągnięć w pracy w imię dalszego i szybszego rozwoju naszej ukochanej Ludowej Ojczyzny i rozkwitu naszej pięknej ziemi krakowskiej.

KOMITET WOJEWÓDZKI POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ W KRAKOWIE

Nielegalne machinacje z walutą radziecką w Stanach Zjednoczonych

Pod powyższym tytułem agencja TASS ogłosiła następujący komunikat: „W ostatnim czasie na łamach prasy zagranicznej pojawiły się wiadomości o sprzedaży waluty radzieckiej w USA. W dniu 15 grudnia br. jedna z nowojorskich stacji telewizyjnych reklamo-

wala sprzedaż radzieckich banknotów suterbiowych, informując równocześnie, że banknoty te wszyscy chętni mogą nabyć bez trudu po kursie ustalonym dawniej przez nowojorski bank „Ferra and Co”; autorzy audycji telewizyjnej polecali kupno banknotów tym rystom amerykańskim, udającym się do ZSRR.

Podjęte machinacje z walutą radziecką — stwierdza dalej komunikat TASS — można powiązać z wszelkimi reżymami domysłami prasy amerykańskiej na temat źródeł pojawienia się waluty radzieckiej za granicą. Tak np. 2 grudnia br. w dzienniku „New York Post” ukazał się artykuł, którego autor utrzymywał jakoby poselstwo ZSRR w Szwajcarii organizowało sprzedaż waluty radzieckiej bankowi zurychskiemu i jakoby waluta radziecka dostawiała się do obrotu także poprzez inne instytucje radzieckie za granicą.

Jak się okazało — głosi komunikat TASS — powyższe wiadomości są ordynarnym kłamstwem”. Komunikat agencji radzieckiej stwierdza następnie: „Wywóz waluty radzieckiej za granicę, jak również wywóz jej z innych krajów do ZSRR są zakazane przez ustawaodawstwo walutowe ZSRR. Wywóz i wywóz waluty radzieckiej uznane są za przemyt.

Wszystkim naszym Czytelnikom, Korespondentom i Współpracownikom, wszystkim ludziom pracy naszego województwa składamy najserdeczniejsze życzenia pomyślności i szczęścia w Nowym Roku

Zespół redakcji „Gazety Krakowskiej”

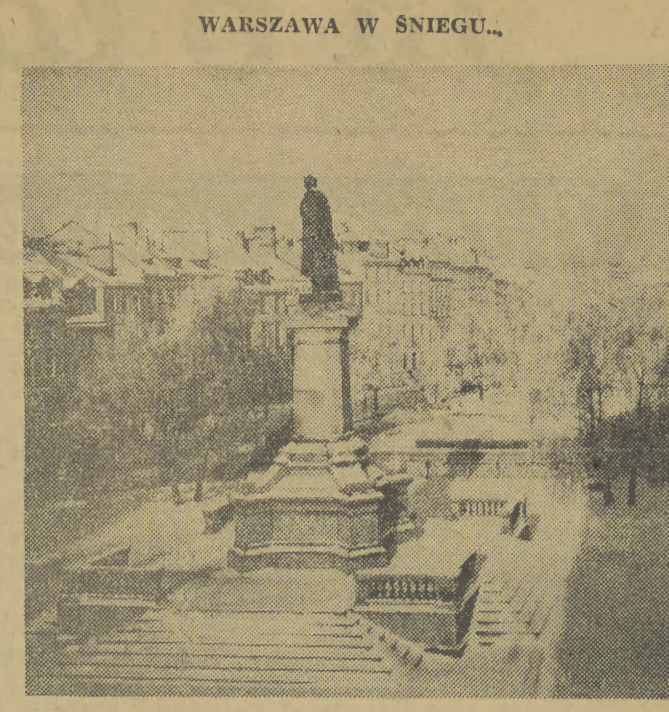
„Wipolan U” zdał egzamin

Zakłady Przemysłu Włókiennego im. Barlickiego w Łodzi opuściła duża partia tkanin, wykonanych z mieszanki surowcowej, zawierającej 25 proc. domieszki (używaną przy wyrobieniu tkanin w Zakładach Włókien Sztucznych, tzw. „wipolanu u”). „Wipolan u” jak mówią o tym przedsiębiorcy i tkacze zdał w produkcji wielokrotnieć całkowicie egzamin. Hość zrywów

Noworoczne spotkania

Zapadał zmierzch ostatniego dnia roku. Głódziarze nowojorscy odrywali się od gorących obliczeń zysków i strat. W nocnych kabaretach paryskich czyniono ostatnie przygotowania na przyjęcie gości. Angielscy dyplomaci na chwilę odłożyli na bok troski o przyszłość imperium. Na Placu Czerwonym domy rzuciły ostatnie cienie na fałszywym tłum radośnym moskwićzan. Sylwestrowa noc brała w posiadanie cały świat, świat pracy i świat pieniądza, ludzi myślących o pokoju i tych, co marzą o wojnie. Spatkiwał się ROK STARY z NOWYM ROKIEM — pięćdziesiąty piąty z pięćdziesiątym szóstym.

— Nie od razu tak się stało. Walczyli i walczą o to ludzie, których jedyną troską jest usunięcie groźby wojny. Ich głos rozległ się znów donośnie z Helsinek. Pod moją liczbą wpisany też został apel ludzkości o zniszczenie zapasów broni jądrowej. Pod nim złożyli swoim podpisem przysięgę miliony prostych ludzi. Po pierwszych dniach przysięgniętych chmurą ponurych myśli zacząłem nabierać rumieńców życia. Dla chwali moich dni trzeba było jednak wielkich i niestrużonych wysiłków mądrych ludzi z kraju, który pierwszy głosił szeroko słowa braterstwa między narodami. Nie przypadkiem tak wiele dróg dyplomatów i polityków, ludzi kultury i sztuki skrzyżowało się za mojej kadencji w Moskwie. I pomyśl, co przyniosłem ci w darze. Austria odzyskała suwerenność. Stała się państwem neutralnym. Dla Austriaków byłem rokiem wyzwolenia, a Europejczycy — pragnący bezpieczeństwa swego domu — w wolności naddunajskiego kraju witali uregulowanie jednej ze spraw iątrzących spokój ich kontynentu. Z nadzieją witali oni konferencję warszawską państw europejskich w sprawie zapewnienia pokoju i bezpieczeństwa w Europie. Widzieli bowiem w Układzie Warszawskim państw sięgających od Łaby po Ural, od Baltyku po Adriatyk, państw zbratanych z narodem zrywającym nad Morzem Czarnym i bezwzględnie ostrzeżenie. Ostrzeżenie dla tych, którzy narodom Europy chcieliby zgotować los więźniów Oświęcimia czy niszczycieli znowu zabójczych starych i Drezna, szaleńców na Akropolisie czy wśród rzymskich piłni...



Na zdjęciu: Pomnik Mickiewicza na Krakowskim Przedmieściu. CAP — fot. Miedza

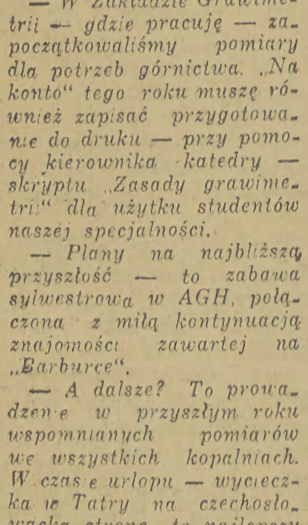
Co mówią o roku starym i czego spodziewają się w roku nowym...

Józef Świeboda - student UJ



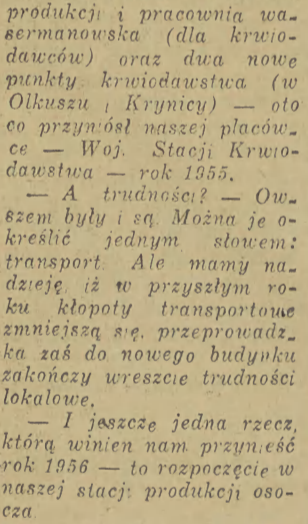
— Chyba żaden inny rok nie był tak obfity dla mnie w wydarzenia jak 1955. — Zdałem bowiem w nim maturę i rozpocząłem wyższe studia. Z nadchodzącym latem, czy się myśl o sesji egzaminacyjnej i wszystkich egzaminach, które jeśli zdam, ukończę — według mnie — najtrudniejszy, bo pierwszy rok studiów. A później wakacje w rodzinie w Rzeszowie.

Zbigniew Fajkiewicz - asystent AGH



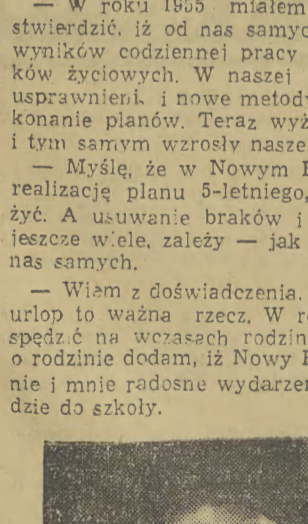
— W Zakładzie Geomechaniki — gdzie pracuję — zapoczątkowaliśmy pomiary dla potrzeb górnictwa. „Na konto” tego roku muszę również zapisać przygotowanie do druku — przy pomocy kierownika katedry — skryptu „Zasady geomechaniki” dla użytku studentów naszej specjalności.

Dr Jerzy Mostowski - lekarz



— Pracownia kontrolna produkcji i pracownia assermanowska (dla krwiadawców) oraz dwa nowe punkty krwiadawstwa (w Olkusz i Krynicy) — oto co przyniosł naszej placówce — Woj. Stacji Krewiadawstwa — rok 1955.

Władysław Solecki - robotnik



— W roku 1955 miałem możliwość raz jeszcze stwierdzić, iż od nas samych przede wszystkim, od wyników codziennej pracy zależy poprawa warunków życiowych. W naszej fabryce zastosowaliśmy usprawnienia i nowe metody pracy. Ułatwiło to wykonanie planów. Teraz wyżej przekraczamy normy i tym samym wzrosły nasze zarobki.

Paulina Niczypor - nauczycielka



— Od czasu gdy rozpoczęłam pracę w moim zawodzie, najważniejszym wydarzeniem w każdym moim roku są dobre postępy dzieci. Bo cóż może być miłszego dla nauczyciela, jak świadomość, iż jego uczniowie w pełni czerpią ze skarbnicy wiedzy. Tym bardziej teraz, gdy nasza rzeczywistość otwiera bramy szkół dla każdego dziecka. Dobre postępy moich wychowanków w tym roku pozwalała przypuszczać, że i w przyszłym będą się uczyć „na piątke”.

— Wiele — rzekł pięćdziesiąty piąty — czas już na mnie. Ja już swoje zrobiłem... (tu zamyślił się głęboko).

— O czym myślisz, starszaku? — zapytał pięćdziesiąty szósty.

— Myślę o tym, że ty zaczynasz swoje życie pod pomyslnymi gwiazdami, niż ja. Nie wiem czy pamiętasz... Ale skądże ty masz coś pamiętać, jak żeś się jeszcze nie narodził! Muszę ci więc opowiedzieć Ołóż ja, widzisz, jeszcze w życie nie wszedłem, a już miałem przygotowany ciężki bagaż do uniesienia. Moim narodzić towarzyszyło w Paryżu przeforsowanie układów, które zważył paryskim. Chodziło o to, by dać broń do ręki pogrobowcom opętanego ludobójcy, który za naszych poprzedników zagarnął 17 państw Europy i groził zagładą kulturze. I broń też im się już daje. Za moich czasów ludzie ci zaczęli już werbunek do w swoich kohort. Nie dziwnego, że gdy pięćdziesiąty czwarty przekazywał mi swój dorobek, ludzie snuli ponure myśli.

— Wiele dlaczego mówisz — spytał pięćdziesiąty szósty — że początek mojego życia jest lepszy od twojego jeśli bagaż ten i ja muszę jeszcze dźwigać? Przecież wynika z twoich słów, że go nie wyrzucisz?

— Tak, to prawda — odpowiedział pięćdziesiąty piąty — nie wyrzucę. Nadal jest on stawką w gieldziarskiej grze handlarzy armat i śmierci. Tak jak i inne karty atutowe ludzi, którzy boją się narodów — pakt atlantycki czy pakt południowo-wschodniej Azji. Za mojej kadencji ludzie ci dołączyli nawet jeszcze jedno ogniwo do łańcucha, którym chcieliby skuć wolność i pragnienia ludów: pakt bagdadzki. Knuli wszędzie — na Bliskim i Dalekim Wschodzie, w Europie i Ameryce Południowej. Miałem stać się rokiem zwalpienia, nienawiści i strachu. A jednak stałem się ROKIEM NADZIEI I ZDROWEGO ROZSADKU. Oto dlaczego mówię ci, że lepszy jest twój start od mojego. Inaczej też witała ciebie ludzka próśta i businessmeni wojenny, niż mnie witali.

— Skąd ty możesz wiedzieć jak mnie powitają? — zwałpił pięćdziesiąty szósty.

— Skąd? Postuchaj. Początek mój był trudny, bardzo trudny. Wzbudził nadzieje

— Jeśli teraz powiesz, że dlatego stałeś się rokiem nadziei i zdrowego rozsądku, to pomyśl, że przesadzasz — przerwał mu pięćdziesiąty szósty. — Nie przyczyniłeś się bowiem tak bardzo do obudzenia nadziei na przyszłość wolną od ciosu szaleńców wierzących w latające fortece, bomby atomowe i wodorowe.

— Jesteś młody a młodość jest niecierpliwa — odparł z uśmiechem starszek. — Nie wysłuchasz do końca a już sądzisz. Słuchaj więc dalej a zrozumiesz, że nie jestem znowu taki zarozumiały. Za moich dni narodził się na świecie dwa dobre duchy — duch Genewy i duch Bandungu. Ten drugi zrodził się z woli państw Azji i Afryki w dalekiej Indonezji. Żyje i pulsuje pełną krwią od Morza Śródziemnego po Ocean Spokojny. Ożywiony jest chęcią walki z kolonializmem, dążeniem do pokojowej współpracy między narodami. Pamiętaj o tym ruchu Bandungu, bo za twoich dni odbędzie się w Kairze druga konferencja krajów Afryki i Azji. Życzę ci, abyś był rokiem nowych zwycięstw tego, co on reprezentuje.

— A co z tym duchem Genewy? — niecierpliwł się pięćdziesiąty szósty.

— To były najpiękniejsze dni mego życia. Było to najważniejsze osiągnięcie, jakie mogę ci przekazać. Na pytanie czy wojna da nam korzyści, nawet ci, którzy jej najbardziej pragną, ale nie utracili zdrowego rozsądku, musieli odpowiedzieć przecząco. Zrozumiełi, że obecnie jedyną formą rozwiązywania sporów międzynarodowych są tylko rokowania. Jak to zrozumiesz, to będziesz wiedział, dlaczego ludzie zaczęli odychać z wielką ulgą. Dlatego też tak radosny był warszawski Festiwal młodzieży świata. Przeżyłem, mówię ci, piękne dni. Wkrótce po konferencji szefów rządów czterech wielkich mocarstw w kronikę mego czasu wpisana została pokojowa konferencja atomowa. Ludzie zaczęli mówić o wykorzystaniu atomu nie dla wojny, ale dla pokoju. Mówili o sprawach, za które niedawno groziło im krzesło elektryczne w kraju ukrytym za Statuą Wolności...

— I co dalej? — pytał znów pięćdziesiąty szósty.

— Trudno mówić o piątym z kolei roku pracy w tej samej instytucji, jako okresie obfitującym w jakieś specjalne wydarzenia w moim codziennym życiu — tak mogłabym powiedzieć, gdyby nie fakt, iż jako więźniarka hitlerowskich obozów koncentracyjnych, która przeżyła niejedną tragedię, ze szczególnym zainteresowaniem czytałem o zdarzeniach w świecie. A przecież właśnie rok 1955 przyniósł odprężenie w sytuacji międzynarodowej oraz wydarzenia świadczące, że rosną siły naszego obozu pokoju. Toteż zaliczam rok 1955 do lat, które dobrze będą wspominać.

— Nowy Rok chciałabym widzieć jako dalszy ciąg tej rozpoczętej drogi.

Wylubiła godzina 12, NOWY ROK zapowiedziały krem-louskie kurantki i londyński Big Ben. Pod dachami Paryża i Warszawy, pod wszystkim dachami na całym świecie ludzie wznosili toasty za pomyślność nadchodzących dni — dni nadziei, dni pokoju.

Rozmowę podслуwał EDWARD DYLAWEWSKI

DO KORESPONDENTA

Toast

W noc sylwestrową pozdrowić chcę cie, Korespondencie, Nie idziesz drogą asfaltową ani Ustłąną różami. Na bardzo trudnej drodze twojej Wyboje. Pierwszy do walki, nie pierwszy wcale Gdy dają medale. Ciebie na białej premiowanych liście Brak oczywiście. Jeszcze ci często szkodzi ta odwaga Co nam pomaga. Dotknijcie jącyk, ach, jakże często Odpowie zemstą. Jak często żona w łzach pyta nocą: — Po co ci, po co? — A ty na dziecka patrzysz główkę złotą I mówisz: — Po to.

Nowy Rok idzie. Już godzina bliska Bracie po fachu, daj pyska!

JÓZEF PRUTKOWSKI

Dzień w niebie

Każdy po swojemu wyobraża sobie niebo. Literat, który nie znalazł uznania na tym padole sądzi zapewne, że niebo — to widok wielu, wielu obywateli odpoczywających w cieniu drzew wzdłuż Mlecznej Drogi i zatopionych w lekturze jego dzieł. Ktoś, kto nie cieszył się zbytnim powodzeniem u kobiet, bo uszy miał odstające, marzy skrycie, że niebo — to takie miejsce, gdzie najpiękniejsze kobiety wskazują na niego skrzydłkiem i pytają z podziwem: — Coż to za chłopiec piękny i młody?

Wszystcy jednak zgodni są chyba co do tego, że i tam, w niebie, potrzebne są prowadzący instytucje z ziemi rodem. A więc jakieś ministerstwa, departamenty. Bo jakie imaczej można by sobie poradzić z ogromem niebieskich spraw? A uważny, że obok spraw wewnętrznych, niebo ma codziennie do załatwienia multum spraw zagranicznych — napływających z ziemi. Oto właśnie wpłynęła jedna z takich spraw: biskupi katolicy w Stanach Zjednoczonych wystąpili z apelem, aby święto Nowego Roku uczynić dniem modlitwy na intencję ofiar przesładowanych.

Sprawy zaksięgował rumiany referent. Myślicie, że zaczyna

się biurokracja? Ależ skąd — przecież to niebo. Sam zaś referent pełni swe funkcje z potywołania — za życia marzył o karierze urzędniczej. Dlatego bez najmniejszej zwłoki sprawa dotarła do władz najwyższych.

— Modły na intencję ofiar przesładowanych religijnych? Pięknka, godna pochwały inicjatywa. Tylko w jakich krajach te przesładowani mają miejsce?

— Może wysłuchamy ostatnich, poświęconych komunikatów? — podsunął nieśmiało dyrektor departamentu radiofonii.

— Postuchajmy — przystały władze najwyższe.

— Od jakiej stacji zaczniemy?

— Chyba od Londynu — onl tacy obywateli...

Londyn mówił o działaniach wojsk brytyjskich na Cyprze w okresie świąt. Poinformował, że wszystkie obchody świąteczne ograniczone były do spotkań rodzinnych. Po tem krótkie wiadomości z brytyjskiej kolonii w Afryce zachodniej, Sierra Leone, 5 osób zostało zabitych w okresie świątecznym. Londyn przeszedł do informacji z Algieru. W okresie świąt zabite zostały 24 osoby...

Radio Londyn informowało właśnie, że w Egipcie wszystkie kościoły katolickie pogrążone były w okresie świątecznym w ciemnościach, kiedy wpadł referent, zajmujący się wpyiswaniem do akt sprawy przychodzących z zagranicy.

— Mój Boże — usprawiedliwiał się — nigdy mi się to jeszcze nie zdarzyło. Zapomniałem wpisać dokładne o co chodzi. Idzie mianowicie o przesładowania religijne w krajach z „szalazną kurtyną”...

— To trzeba nastawić Warszawę — podsunął ze znajomością rzeczy dyrektor radiofonii.

Warszawa nadawała jakieś słuchowisko, potem koledzy. A jeszcze później były wywiady z tymi, którzy pełnili służbę w okresie świąt. Między innymi jakiś funkcjonariusz straży pożarnej informował, że w kraju zanotowana minimalna ilość wypadków. W Warszawie był tylko jeden pożar spowodowany nieuwzglęceniem żelazka...

— Dzięki Bogu — powiedział Bóg. Po czym do niebieskiego departamentu energetyki postanowił wysłać polecenie: Natchnąć warszawaków, aby przestrzegali przepisów przeciwpożarowych... Bo ten problem za „szalazną kurtyną” rzeczywistości istnieje...

Maria Zumańska - pracownik umysłowy ZBM

— Trudno mówić o piątym z kolei roku pracy w tej samej instytucji, jako okresie obfitującym w jakieś specjalne wydarzenia w moim codziennym życiu — tak mogłabym powiedzieć, gdyby nie fakt, iż jako więźniarka hitlerowskich obozów koncentracyjnych, która przeżyła niejedną tragedię, ze szczególnym zainteresowaniem czytałem o zdarzeniach w świecie. A przecież właśnie rok 1955 przyniósł odprężenie w sytuacji międzynarodowej oraz wydarzenia świadczące, że rosną siły naszego obozu pokoju. Toteż zaliczam rok 1955 do lat, które dobrze będą wspominać.

— Nowy Rok chciałabym widzieć jako dalszy ciąg tej rozpoczętej drogi.

Helena Mika - konduktorka MPK

— Rok 1955 przyniósł duże zmiany w moim życiu. A więc przyjechałam do Krakowa i zaczęłam pracować w MPK. O tym, że praca konduktorki tramwajowej nie jest łatwa — przekonałam się na własnej skórze, ale na wszystko jest rada. Szybka i uprzejma obsługa pasażerów to metoda, która a gdy nie zawodzi.

— Dobrze się czuję w naszej „tramwajarskiej rodzinie”. Oteczono mnie serdeczną opieką. Dzięki niej uzyskałam w mojej pracy zawodowej i społecznej takie wyniki, że mam zostać przeniesiona do bardziej odpowiedzialnej pracy.

— Czego pragnę najwięcej w nadchodzącym roku? Kształcić się nadal. Choć i poznanie przystojnego, a porządnego chłopca uważałabym również za „noworoczne osiągnięcie”. Nie ja jedna, zapewne.

rozmawiała TES zdjęcia A. PIOTROWSKI

To 6 latach na ziemi krakowskiej

Patrzac w przeszlosc

W tym roku, towarzysze, Sylwester 1955 roku. Skrzy się tysiącem światła noworoczna choinka. Nowy rok stoi już za progiem. Za chwilę wzniesiemy tradycyjny sylwestrowy toast. Za parę sekund północ...

Uwaga! Słyszycie? Na mariańskiej wieży zegar zaczyna wyśpiewywać swą melodię. Raz, dwa, trzy... Kończy się dzień, kończy się miesiąc, kończy się rok. Dziś przestają się we wzorai.

Sylwester 1955. Noworocznym toastem zamykamy oto z dwunastym uderzeniem zegara sześćdziesiąt lat historii kraju. Czas naszego pokolenia należałby się siedmiomilowe buty. Bieganie tak szybko, jak nigdy dotąd...

Ryszard patrzył w daleką minę, w zagłębie krakowskie, w prastare osiedisko chrobacie. We mgle marzenia widział że pokryte czarnym budowaniem wież od sztolni węglowych, zespołem kopaliń, kamiennymi fabrykami, koczującymi robotniczymi... Otworzył się przastary Kraków, rodzica polskiej polityki, jak okiem sięgnąć ze wszech stron, Skupoty się ludowa, wychodząca z wioszczym, dawajcie bezrolnej i malarobnej nędzy w ręce pracy, zamożność, wiedzę, siłę. Stal w marzeniu Kraków przysłał, brukowany jak Florencja, zachowany jak Norymberga, nowy i wciąż rosnący jak Warszawa, siedzisko nauk i sztuk, oszczony zalewnością fabryk, a piękny w swej przastarości jak tylko on jeden...

Napisane zostały słowa te w 1913 roku. Tak widział w marzeniach swa ukończona krakowska ziemię Stefan Żeromski.

Sylwestrowa noc 1955. Gdzieś w Warszawie szybko sumują długimi kolumnami cyfr nasz sześćdziesiąt dorobek, nasz budownictwo.

Uczyniono historyczny krok naprzód na drodze socjalistycznej industrializacji i likwidacji dziedziczonego po kapitalizmie zacofania. Polska stała się krajem przemysłowym, o wielkim i stale rosnącym potencjale gospodarczym. (Z przemówienia I zastępcy prezesa Rady Ministrów Hilarego Minca na naradzie stalowników w Stalimogrodzie).

Powstał w sześćdziesiąt na krakowskiej ziemi nowy, polski okres przemysłowy. Drugi co do wielkości po rozwijającym się dziesiątkami lat okręgu śląskim. Oto miara wielkiej przemiany, o której 42 lata temu marzył Żeromski: przed wojną na czwartym miejscu w globalnej produkcji przemysłowej w Polsce, dziś nasze województwo na drugim.

Jak podawał Mały Rocznik Statystyczny z 1939 roku (str. 127) na terenie województwa krakowskiego licząc wszystkie zakłady przemysłowe i użyteczności publicznej zainstalowana moc wynosiła 161 tysięcy kWh. Dziś jedna tylko siłownia Huty im. Lenina, za plan do momentu powstania charakteru dla kombinatu, dysponuje mocą 150 tys. kWh.

Sylwester 1955. Obchodzimy 40 dostawic niż kiedykolwiek. Ale były lata kiedy stół nasz światłeczny wyładował więcej niż skromnie. Były lata kiedy często brakło rzeczy niezbędnych. Budowa nie przechodziła łatwo, rósł się w uciążliwej codziennej walce z wieloma przeciwnościami, trudnościami, wmagając wielu wyrzeczeń. Nie raz i nie dwa trzeba było mocniej zaciąć pas. Był czas jak np. w 1952 roku, kiedy takiego choćby cukru było na rynku w naszym województwie mniej niż w 1949 roku. Był czas jak np. w 1953 roku, kiedy sponoczyć maki pszennej w naszym okręgu spadło wyraźnie w porównaniu z rokiem poprzednim. Pamiętamy dobrze trudności z mięsem.

W tym roku, towarzysze, Sylwester 1955 roku. Skrzy się tysiącem światła noworoczna choinka. Nowy rok stoi już za progiem. Za chwilę wzniesiemy tradycyjny sylwestrowy toast. Za parę sekund północ...

Uwaga! Słyszycie? Na mariańskiej wieży zegar zaczyna wyśpiewywać swą melodię. Raz, dwa, trzy... Kończy się dzień, kończy się miesiąc, kończy się rok. Dziś przestają się we wzorai.

Sylwester 1955. Noworocznym toastem zamykamy oto z dwunastym uderzeniem zegara sześćdziesiąt lat historii kraju. Czas naszego pokolenia należałby się siedmiomilowe buty. Bieganie tak szybko, jak nigdy dotąd...

Ryszard patrzył w daleką minę, w zagłębie krakowskie, w prastare osiedisko chrobacie. We mgle marzenia widział że pokryte czarnym budowaniem wież od sztolni węglowych, zespołem kopaliń, kamiennymi fabrykami, koczującymi robotniczymi... Otworzył się przastary Kraków, rodzica polskiej polityki, jak okiem sięgnąć ze wszech stron, Skupoty się ludowa, wychodząca z wioszczym, dawajcie bezrolnej i malarobnej nędzy w ręce pracy, zamożność, wiedzę, siłę. Stal w marzeniu Kraków przysłał, brukowany jak Florencja, zachowany jak Norymberga, nowy i wciąż rosnący jak Warszawa, siedzisko nauk i sztuk, oszczony zalewnością fabryk, a piękny w swej przastarości jak tylko on jeden...

dził będnym. Wraz z zarejestrowanymi w miastach bezrobotnymi tworzyli oni blisko milionową armię ludzi bez pracy, ludzi niepotrzebnych. — Dziś to już historia.

Tylko w ciągu dwóch lat 1951—1953 ponad 135 tysięcy ludzi ze wsi znalazło pracę w budującym się krakowskim okręgu przemysłowym.

Wyrośło w ciągu minionych 6 lat na ziemi naszej 40 nowych zakładów przemysłu wielkiego i średniego. (Huta im. Lenina liczona jest jako jeden zakład). Zrekonstruowaliśmy i rozbudowaliśmy ponad 30 innych wielkich fabryk.

Podjęliśmy m. in. pierwszą produkcję w sześciolciu:

- KOMBINAT IM. LENINA pod Krakowem.
- HUTA ALUMINIUM w Skawinie.
- ZAKŁADY HUTNICZE w Bolesławiu.
- KOPALNIA „KOŚCIUSZKO-NOWA” w Jaworznie.
- ZAKŁADY GÓRNICZE w Bolesławiu.
- ZAKŁADY METALOWE w Kętach.
- KOMBINAT CHEMICZNY w Dworach (uruchomiono tu 10 fabryk).
- SIŁOWNIA JAWORZNO II w Jaworznie.
- POLUDNIOWE ZAKŁADY WYTWORCZE SILNIKÓW ELEKTRYCZNYCH w Tarnowie.
- ZAKŁADY ODLEWNICZE w Krakowie.
- ZAKŁADY MATERIAŁÓW OGNIOTRWAŁYCH w Chrzanowie.
- KOMBINAT BAWELNIANY w Andrychowie.
- KOMBINAT SKÓRZANY w Nowym Targu.
- FABRYKA PAPIEROSÓW w Czyżynach.
- CEGIELNIA-GIGANT w Zesławicach.
- 5 NOWYCH KOPALN pływających węgla.
- FABRYKA GRYZERÓW w Krakowie.
- ZAKŁADY CHEMICZNE w Niedomicach.
- ZAKŁADY PREFABRYKATÓW w Łęgu.

O to nasze świadectwo. Zbudowaliśmy mocny, trwały fundament swojej przyszłości. W sześćdziesiąt my, młodzi gospodarze swojej Ojczyzny ukończyliśmy szkołę średnią, zdaliśmy swój egzamin dojrzałości. Pięć miejsc w Europie. Oto najlepszy wykładnik rosnącej siły gospodarczej naszego kraju, rosnącego wiktadu Polski we wspólny potencjał obronny państw obozu pokoju.

Wielki w tym awansie naszej gospodarki narodowej udział ziemi krakowskiej. Dziś po sześciu latach jest krakowski okręg przemysłowy drugim po Śląsku producentem wyrobów hutniczych i energii elektrycznej. O jedną trzecią więcej niż w 1945 roku wydobywamy węgla. Jest nasze województwo centralnym ośrodkiem przemysłu chemicznego, 3,5-krotnie więcej niż przed sześciu laty produkują Zakłady Azotowe w Tarnowie, ponad dwukrotnie więcej Zakłady Farmaceutyczne, Pod Oświetleniem w Dworach bije serce polskiej nowoczesnej chemii — przemysł syntez organicznej.

Oto, w co zaangażuje dziś kraj ziemi krakowskiej

- PRODUKTY HUTNICZE:** Żelazo, stal, wyroby walcowane, metale nieżelazne, cynk, ołów.
- KOPALINY:** Węgiel, sól.
- PRODUKTY CHEMICZNE:** Syntetyczna benzyna, fenol, chlor, karbid, syntetyczny kwas octowy, półprodukty do włókien sztucznych, nawozy sztuczne, środki ochrony roślin, soda, farmaceutyki m. in. witamina B1 i witamina C, PAS, hydroazyt.
- PRODUKTY PRZEMYSŁU METALOWEGO:** Silniki elektryczne, silniki spalinowe dla rolnictwa, armatura, maszyny i aparatura chemiczna, niektóre narzędzia i sprzęt rolniczy, sprzęt instalacyjny, urządzenia odlewnicze, artykuły blaszane.
- PRODUKTY PRZEMYSŁU MATERIAŁÓW BUDOWLANYCH:**

Cement, materiały ogniotrwałe, cegła, prefabrykate przemysłowe, baloniki do żarówek, szkło.

PRODUKTY PRZEMYSŁU LEKKIEGO I SPOŻYWCZEGO:

Buty, artykuły skórzane, tkaniny bawełniane, odzież, wyroby dziewierskie, beczki, wina, papierosy, przetwory owocowe.

Sylwester 1955. Sześć lat temu wznosiliśmy toast za pomyślność wielkiego planu budowy podstaw socjalizmu. — Pracą własnych rąk przybliżyliśmy wydatnie urzeczywistnienie najbardziej w dziejach ludzkości humanistycznej idei. Uczyniliśmy pierwszy krok na drodze do okresu gdy będziemy pełniej i oficjalnie oddziaływać nie tylko według zasług ale i według potrzeb.

6-latką przyniosła im chleb i pracę

Niemal się nabiedził im Jan Pieniżek, dzierżawca nowotarski, nie mało gęsił piór napsował, aż prośbę burmistrza i rady miejskiej w wolnym, królewskim mieście Nowym Targu spełnił i statuta dla szewskiego cechu ułożył. Żeby — jak pisał — „porządku wszelakiego rzemiosła mogły być w mieszczy Nowym Targu w dzierżawie moy”.

Był to rok 1575. W rok później król Stefan statuta te dla pierwszego cechu powstałego w Nowym Targu zatwierdził. Nie tylko o porządku w rzemiosle one mówiły. Imię pan Jan Pieniżek, szlachcic herbowny, dbał był o interesa swoje i patrycjuszowskie miasta przez się dzierżawionego. Toteż w statutach tych ograniczono ilość mistrzów cechowych jacy praktykować mogli w Nowym Targu ściśle do 16. Żeby przypadkowo za dużo obuwia nie wyprodukowali, żeby brzoń Boża cena nie spadała.

Toteż nie brak było na wszelkie sposoby wyzyskiwanych terminatorów i towarzyszy (czeladników) w zbrojnych walkach ludu Podhala. Nie raz to bowiem i nie dwa ciemiężony lud nowotarski powstawał, żeby krwią własną słusznych praw dochodził.

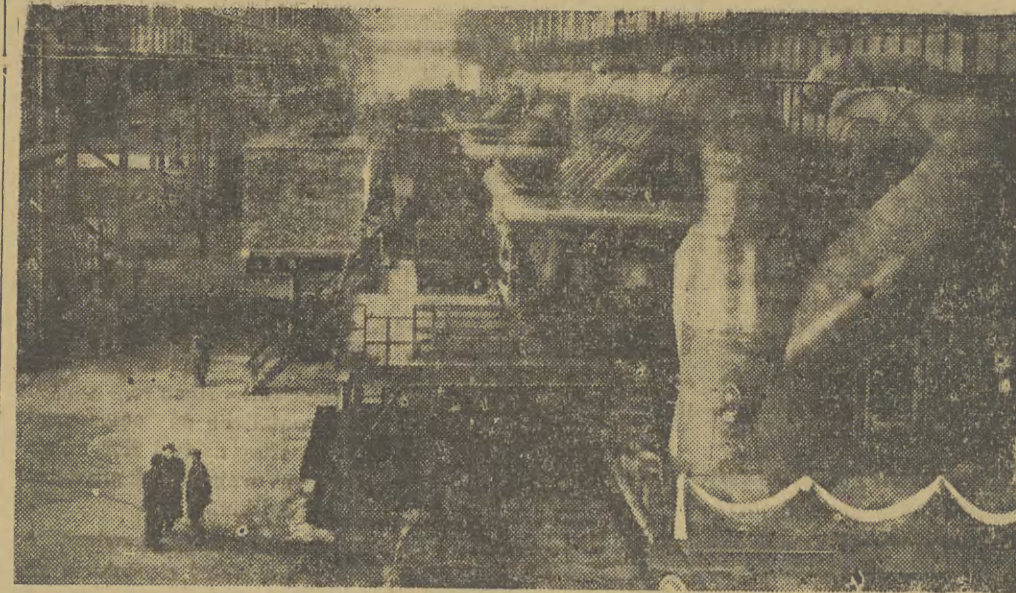
Latami calymi szła przez Podhale pamięć o imię Mikolaju Komorowski, który obijał starostwo nowotarskie w 1624 roku. Jego dziesięćdziesiąt latni okres wladania starostwem to czasy nieustannych walk wszystkich gębnionych warstw

— Ja mieszkałem dotąd w Dębnie, w Pieninach — mówi 21-letni Józef Hagowski. — Mam na utrzymaniu matkę. Nim przyszedłem do kombinatu pracowałem różnie, zwykłe przy robotach publicznych. Jakieś drogi, jakieś remonty, łapało się co tam było pod ręką, bo tu o robotę niełatwo było. W lipcu zeszłego roku zgłosiłem się do kombinatu. Dopiero budowali. I wysłano mnie do Chelmka, na szkolenie. Kiedy wróciłem, hala już stała, a ja już znanym zawodnik.

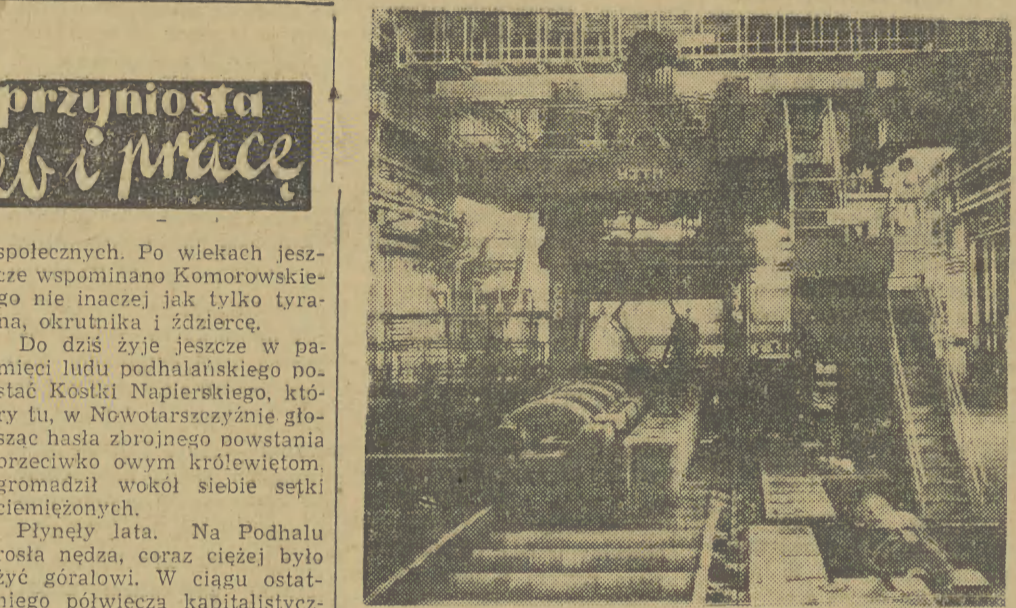
— Pytacie się, dlaczego wstąpiłem do partii. Bo widzieli, przed wojną to rząd znał Podhale, ale tylko ze Zakopanego. Żeby tyle lat nikł nie myślał, żeby góralom dać pracę, w domu ciężko było żyć. Powiem wam, że jak rozszedła się gadka o kombinacie to i mało kto wierzył, że to prawda, że się będzie budować. A dziś — stoi już pierwsza hala, już robimy buty. Kto to sprawił, nasza partia, moja partia.

W ciągu bieżącego roku w nowotarskim kombinacie podpisał deklarację kandydackie 45 górali.

Dwa lata temu w 1953 roku podjęto w świętokrzyskim lesie pierwsze wykopy. Dziś już blisko tysiąc górali produkuje w kombinacie skórzane buty. Znaleźli pracę i chleb. Wkrótce kiedy budowa będzie w pełni zakończona, w nowotarskich halach znajdzie zatrudnienie kilkanaście tysięcy górali. Sześciolatka przypuściła twarde ataki na podhalańską nędzę.



Przed wojną 1.441.000 ton stali, dziś 4.450.000 — oto miara naszego postępu. A dokonany został m. in. dlatego, że w sześćdziesiąt ruszyły pod Krakowem największe i najnowocześniejsze w Polsce piece marcowe. Pierwszy raz w historii na ziemi krakowskiej zdmiały marteń. Równocześnie w Hucie im. Lenina powstała potężna walcownia blach ukończona w IV kwartale br. Na zdjęciu: Hala walcowni blach. Na pierwszym planie — piece przepychowe.



Małe, cyryliczne pisanki. CCCP. Dziesiątki i setki urządzeń opatrzonej tym znakiem spłokac dziś możemy w kraju. Braterska radziecka pomoc była podstawą realizacji naszego wielkiego planu. Nowohucki zgniatacz, którego fragment ukazuje zdjęcie, wyprodukował już taką ilość wyrobów, że do ich przewiezienia potrzebne byłoby 460 pociągów.



W przemyśle węglowym coraz szerzej stosowane jest urabianie węgla przy pomocy hydromentolator. W roku bieżącym kopalnia „Siersza” jako pierwsza w Zagłębiu Krakowskim rozpoczęła urabianie węgla tą nową metodą.

Z TEGO JESTEŚMY DUMNI

Pracujmy zawsze, pisząc o Planie 6-letnim, powracamy do wielkiej mapy, która w grudniu 1948 roku w czasie Kongresu Zjednoczeniowego rozbiła na salę obrad, znacząc światłami żarówek nowe inwestycje i budowlę. Ta mapa, gdybyśmy dziś na nią spojrzeli, na pewno by już nas nie zadowoliła — trzeba by całą Polskę usiać tysiącami drobnych lamppek, tak że rozjarzyłaby się jednym wielkim światłem (co nie znaczy, że w naszym kraju nie brak jeszcze cieni, które nas smućą i wadzą nam w marszu naprzód).

Widzę już, że twarze niektórych czytelników powleka niezadowolone. Nie można przecież zbywać naszych trudności, naszych ułomności, błędów i braków zdaniem w nawiasach. Nie są one bowiem jeszcze poza nawiasem naszego życia, ale bardzo natrętnie pchają się do naszych wsi, fabryk, domów. Ludzie nie chcą, i słusznie, przemleć ją.

Ale i to jest przecież naszym wielkim zwycięstwem, zwycięstwem 6-latką, że nauczyliśmy się, że nasza partia nauczyła nas głośno wołać o błędach i wypaczeniach, natarczywie domagać się ich usuwania. Błędnie, rzecz nam obca, nie nasza, ale krytyka gospodarska, rozumna, gdy potrzeba nawet ostra — to niezawodna broń w naszym ustroju, gdzie nie, co ludzkie nie jest obojętne, gdzie źródła siły tkwią w twórczym stosunku do pracy milionów obywateli. Twórczym — to znaczy krytycznym, życzliwym, nacechowanym głęboką wiarą w ostateczne zwycięstwo — w takim stosunku, jakiego co dzień uczymy nas partia.

Wszystkie dni Planu Sześciolatniego zrosły się w naszych myślach z trzema pojęciami: z pokojem, z socjalizmem, z Frontem Narodowym. Któż z nas nie pamięta plakatu, który towarzyszył nam przez tyle lat: „6”, a pod nią splecione dłonie.

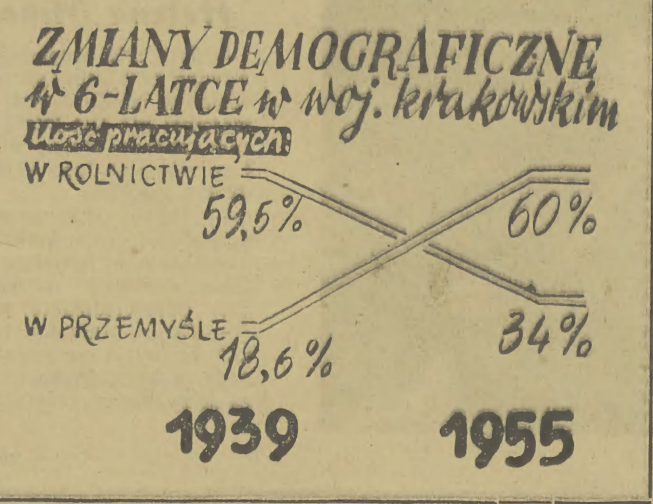
Bez jednocy narodu cementującej się wokół władzy ludowej, wokół sojuszu robotniczo-chłopskiego, nie byłoby przecież zdolni do tak wielkich wysiłków. Wokół partii skupiły się miliony obywateli, jednym ogniem przagnieniem — walcząc ze wszystkich sił przeciwko groźbie wojny, taką zbudować Polskę, z którą musieliby się liczyć wrogowie. Polskę stali, wielkiej chemii i chleba, Polskę, nad którą niebo nie jest puste, i w której ludzkie serce nie są puste. Minione lata nie były łatwe i spokojne. Na „zimną wojnę”, na przygotowania do gorącej wojny, musielśmy odpowiedzieć wzmożeniem wysiłków. Naszą walką o silną Polskę organizowała partia. To ona nauczyła nas budować socjalizm i pragnąć

Wiemy, że nadchodzące lata nie będą usłane różami. Ież czeka nas praca, trud, koniecznej uporczywości w walce ze ziemi, z niedostatkami naszego życia, z własną słabością, z wrogiem dalekim i bliskim.

Wierzymy, jesteśmy pewni, że podolamy wszystkim. Z nami jest nasza partia. Jesteśmy zwycięzcami przyszłości.

KRONIKA wielkiego PLANU

- 1950**
- 26 IV Na polach podkrakowskiej wsi Magla rozpoczęła się budowa Kombinatu im. Lenina. Pierwszy robotnik wbił w ziemię pierwszą łopatę.
 - 29 VI Związek Radziecki udzielił Polsce dużego kredytu w wysokości do 400 milionów rubli w celu częściowego pokrycia dostaw sprzętu przemysłowego do 30 nowych, kiluwowych obiektów, m. in. kombinatu nowohuckiego, Siłowni Jaworzno II, Huty Aluminium w Skawinie.
 - 15 VII Pięte Plenum KC PZPR omawia ostateczny projekt Planu 6-letniego, którego zatwierdzenie po raz pierwszy przedstawiono w grudniu 1948 roku na Kongresie Zjednoczeniowym.
 - 28 X Ogłoszono uchwałę Rady Ministrów w sprawie zmiany systemu planięnego. Zioly równa się 0,222166 grama czystego złota.
 - 12 XII W Katowicach zburzono podczas wojny Zakłady Chemicznych w Niedomicach podjęto pierwszą produkcję. Zakłady wg złożeń Planu 6-letniego mają podwoić swą produkcję.
 - 31 XII Pierwszy Sylwester Planu 6-letniego. — W mieście Nowa Huta wybudowano już około 70 bloków mieszkalnych.
- 1951**
- 14 II Szóste Plenum KC PZPR poświęcone omówieniu zadań na rok 1951 i mobilizacji mas pracujących do walki w Frontem Narodowym o pokój i socjalizm.
 - 6 III W kombinacie nowohuckim przystąpiono do pierwszych robót pomiarowych związanych z budową warsztatu konstrukcji stalowych.
 - 3 V Przybywa pierwszy transport radzieckich urządzeń technicznych do Nowej Huty.
 - 17 VII „Gazeta Krakowska” podaje: W szybkim tempie trwa budowa wielkiej siłowni Jaworzniekiej, która po całkowitej rozbudowie da ilość prądu wystarczającą do oświetlenia 85 miast tej wielkości co Kraków.
 - 29 XI Jak podaje prasa na Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie kształci się dziś 7-miokrotnie
- 1952**
- 1 III Ogłoszona zostaje uchwała Rady Ministrów w sprawie poprawy warunków pracy i płacy w kopalniach węgla kamiennego.
 - 4 IV Pod Tarnowem podjęto budowę wielkiej fabryki silników elektrycznych.
 - 14 IV Zaległa Fabryka Opakowań Blaszanych w Krakowie otrzymuje nowoczesne urządzenia techniczne.
 - 7 V W Zakładach w Tymbaroku po raz pierwszy w Polsce rozpoczęto produkcję proszku pomidorowego.
 - 16 V Jużcy SP w Nowej Hucie rozpoczęli wykopy pod fundamenty pierwszego wielkiego pieca.
 - 26 V „Gazeta Krakowska” podaje: w roku 1952 rząd przeznaczył na budownictwo mieszkaniowe w woj. krakowskim o 67 proc. większe kredyty niż w roku ubiegłym.
 - 17 VII Podjęto produkcję żaluzji steroidalnego wg pomysłu naukowców Głównego Instytutu Odlewnictwa w Krakowie.
 - 26 VII W budujących się wielkich Zakładach Hutniczych w Bolesławiu w rejonie Olkusza ruszyły trzy potężne piece obrotowe.
 - 22 VII Sejm uchwalił jednomyślnie Konstytucję Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.
 - 31 VII W Krakowie podjęła produkcję pierwsza w Polsce Fabryka Grzyzewo-widłowa dla przemysłu naftowego, sprowadzonych dotąd z zagranicy.
- 1953**
- 3 I Ogłoszona zostaje uchwała Rady Ministrów o zniesieniu bonowego zaopatrzenia, regulacji cen i ogólnej podwyżce płac.
 - 14 I W fabryce w Czyżynach wyprodukowano pierwsze papierosy.
 - 20 III „Gazeta Krakowska” podaje: W rejonie wielkich pieców w Nowej Hucie rozpoczęły się pierwsze roboty montażowe.
 - 25 IV Ruszyła nowoczesna, jedna z największych w kraju odlewni żelaza w Nowej Hucie.
 - 4 V Ogłoszona zostaje uchwała rządu w sprawie zapewnienia termicznego i kompleksowego uruchomienia Nowej Huty. Kombinatu — budowa ogólnonarodowa.
 - 2 VII Podjęta została budowa wielkiej piekarni dla potrzeb mieszkańców Nowej Huty. Piekarnia produkować będzie na dobę 42 tony pieczywa.
 - 19 VII W obecności wiceprezesa Rady Ministrów Piotra Jaroszewicza przekazano do eksploatacji ciągłe pierwszy etap siłowni Jaworzniekiej. Popłynął prąd z dwóch pierwszych turbinosposobów.



- nowy okręg przemysłowy

Czy wiecie że...

...Do końca października br. wybudowano systemem uprzemysłowionym w mieście Nowa Huta przeszło 700 tys. m sześć. budynków z czego ponad 5 tys. izb oddano do użytku. Pierwsze projekty budynków wzniesionych w oparciu o metodę przemysłową wykonano zostały przez projektantów krakowskiego „Miastoprojektu” jeszcze w ostatniej chwili budowy w ciągu miesiąca zaledwie 2 kondygnacje budynku metodami tradycyjnymi, metodą przemysłową można wybudować w tym samym czasie 4 kondygnacje.

...Aż do sierpnia br. tj. do czasu depki nie zainstalowano w Krakowskich Zakładach Farmaceutycznych urządzeń do aparatury pomiarowej jednego z pracowników zakładu robotnicy skazani byli na zatrucie się chloroformem i chlorowodem. Z chwili realizacji cenowego wniosku racjonalizatorskiego prace przy produkcji witaminy C przestała być szkodliwa i niebezpieczna.



Spójrz, towarzyszu, na to wielkie rozlewkowo światło tuż pod Krakowem. Migoczą ich nie tysiące, ale dziesiątki tysięcy. Spójrz, na horyzoncie wielka luna. To plana hutnicze piece Kombinatu im. Lenina. Kiedy była tu wioska o wiele mówiącej nazwie Mogiła. Mało kto już to pamięta. 26 kwietnia 1950 roku pierwszy robotnik wbił pierwszą łopate w ziemię, na której stanąć miała huta o produkcji stali wielkiej niż produkcja 28 przedwojennych hut polskich.

Minęło sześć lat. Kończy się rok 1955. Wiedzą, towarzyszu, że:

...Krakowski okręg przemysłowy jest głównym po Śląsku producentem wyrobów hutniczych w kraju.
...W tym roku Kombinatu im. Lenina dał krajowi już 315 tysięcy ton stali.
...Wyroby walcowane wytworzone w podkrakowskiej hucie zapełniłyby 460 pociągów.
...Dwa wielkie piece kombinatu produkują dziś 89 proc. całej wytwórczości stali w przedwojennej Polsce.

Opowieść z niedawnej przeszłości
Kto zaczął, nie wiadomo. Zdaje się jednak, że pierwszy powiedział o tym zobowiązaniu Włodarski. Zresztą to nieważ-

Nowe mieszkania

...Zapewnić systematycznie podnoszenie stopy życiowej mas pracujących, zapewnić polepszenie warunków mieszkaniowych klasy robotniczej, rozbudowę urządzeń komunalnych. (Z sejmowej uchwały o Planie 6-letnim uchwalonej 21 lipca 1950 roku.)
Daleko nam jeszcze do zlikwidowania trudności mieszkaniowych. Potrzeby rosną szybciej, niż aktualne realne możliwości. Mamy wciąż

- W Nowej Hucie oddano ich z górą 35.000
- W Krakowie przekazano ponad 8.000
- W Jaworznie ludność otrzymała 5.190
- W Oświęcimiu wybudowano przeszło 4.000

jeszcze mało, za mało mieszkań. Według niepełnych jeszcze obliczeń, w okresie realizacji Planu 6-letniego ludność naszego województwa, mimo że projektowana w zakresie budownictwa mieszkaniowego zadania nie zostały w pełni wykonane, otrzymała łącznie do użytku około 70.000 nowych izb, a z budownictwa ZOR-owskiego około 65.000 izb.

W okresie 6-letnia ludność woj. krakowskiego zakupiła nowych mebli

na sumę 615.493,60 zł

na 100 osób: 125.235 zł

na 1000 osób: 1.252.350 zł

1950-51 52 53 54 55

Nowe osiedla wznoszone w Szczęśliwcu w kilkudziesięciu miejscowościach całego województwa. Obok podanych 4 głównych centrów budownictwa mieszkaniowego, nowe bloki wybudowano w Andrychowie, Chrzanowie, Nowym Targu, Olkuziu, Skawinie, Skawinie, Sierpcu, Tamowie i wielu innych miastach i miasteczkach. Łącznie samo tylko budownictwo ZOR-owskie, obok 80.000-cennej dzisiejszej Nowej Huty, oddało w sześciolatki prawie 30.000 nowych izb do użytku, z czego

● w 1950 r. — 3.010 izb
● w 1952 r. — 4.172 izby
● w 1955 r. — 5.920 izb

Równocześnie ludzie pracy otrzymali w nowych osiedlach nie licząc Nowej Huty 119 nowo wybudowanych sklepów, 52 warsztaty usługowe, 10 przedszkoli i żłobków, 16 kotłowni, 7 lokali żywienia zbiorowego, 6 różnego rodzaju placówek służby zdrowia, 7 świetlice.

W okresie 6-letnia wybudowano i oddano do użytku nowe wodociągi w Andrychowie,

- 1954**
- 21 VII W przededniu Święta Odrodzenia przekazano do rozruchu pierwsze obiekty produkcyjne w Wytwórni Materiałów Ogólnobudowlanych w Nowej Hucie.
 - 29 IX W Warszawie rozpoczęły się obrady IX Plenum KC PZPR. Plenum wysłuchało i przedyskutowało referat Towarzysza Bolesława Bieruta „Zadania partii w walce o szybszy wzrost stopy życiowej mas pracujących w obecnym okresie budownictwa socjalistycznego”.
 - 26 X Złogła Fabryki Superpomasy „Bonarka”, gdzie w Planie 6-letnim uruchomiono nowy piec obrotowy, wyprodukowała realizując swoje zobowiązania październikowe 485 ton noworodków żelaznych pod plan.
 - 14 XI Rada Ministrów podjęła uchwałę w sprawie częściowej obniżki cen detalicznych artykułów spożywczych i przemysłowych.
 - 20 XI Złogła uruchomionych w Planie 6-letnim Podwodnych Zakładów Wytwarzających Silniki Elektryczne w Tarnowie postanawia do końca roku wyprodukować ponad plan dla wsi 4,5 tys. silników.
 - 26 XI Zakończono wszystkie prace związane z odcwieczeniem zastępnym przed wojną kopalni rud „Majłuda” w Chrzanowie.
 - 27 XI „Gazeta Krakowska” sygnalizuje: W Krakowskich Zakładach Farmaceutycznych trwa przygotowanie do podjęcia pierwszy raz w Polsce produkcji witaminy C.
 - 31 XII W ciągu minionego roku w kombinacie nowohuckim zmontowano 33 tys. ton konstrukcji stalowych, pociągów 310 tys. metrów sześć, betonu i żelbetonu, ułożono blisko 110 tys. m sześć. murów białych i czerwonych oraz przerzucono 3.300 tys. m sześć. ziemi.
- 1955**
- 3 I Prasa donosi: W Andrychowie zakończono montaż pierwszej polskiej turbiny. W Podwodnych Zakładach Obuwia w Chelmku na miesiąc przed terminem zainicjowano produkcję nowego asortymentu obuwia. W Andrychowskiej Fabryce Maszyn wyprodukowano pierwszą partię szybkościowych tekaczy.
 - 21 I Rozpoczęły się obrady III Plenum KC PZPR w Warszawie.
 - 3 II 50 wagonów noworodków szlacheńskich opuściła codziennie Zakłady im. F. Dzierżyńskiego w Tarnowie, które w Planie 6-letnim zwiększyły swą produkcję trzykrotnie.

Dostawy sprzętu rolniczego dla chłopów woj. krakowskiego pracujących indywidualnie

	Rok 1950	Rok 1955	Łącznie w Planie 6-letnim
Plugi P.	1771	4.364	20.372
Brony polowe	2.302	8.044	47.960
Kultywatory	722	2.000	10.232
Siewniki rzębowe	111	247	631
Kopaczki do ziemi	103	795	2.200
Wialnie	657	1.497	7.648
Sieczkarnie	1.646	2.493	13.210
Kieraty	321	307*	2.925
Młocarnie kierat.	672	103**)	1.131
Parniki	754	1.942	10.629

* Zmniejszenie ilości nabytych kieratów ręcznych odzwierciedla postępy w elektryfikacji wsi. Chłopi coraz częściej kupują motory elektryczne.
** Wyraźny spadek ilości dostarczonych młocarni kieratowych ma swe źródło w błędach przemysłu, który nieleży, wbrew potrzebom, ograniczyć produkcję młocarni kieratowych, jakie mają na naszym terenie szeregowe zastosowanie.



O to, towarzyszu, Jaworzno — miasteczko — jak wiele robotniczych osiedli, zrodzone przez przemysł, miasteczko, które w Szczęśliwcu odzyskało poczucie własnej wartości, swoją zagubioną godność.

Węgłi spoczywający w głębi jaworznińskiej ziemi do najlepszych nie należą, toteż przedwojenny okres świetności przemysłu w Jaworznie był nadzwyczaj krótki. Wilcze prawo kapitalistycznej konkurencji rychło stłamsiło wydobycie. Staneła „Kościuszkowa”, ledwo, ledwo węgla ograniczono do minimum „Jan Kanty”, zamknięto „Sobieskiego”. To zadczyło o losach miasteczka. Upadek kopalni pociągnął za sobą upadek Jaworzna. Zarabko perspektyw jakiegośkolwiek rozwoju. Każdy kolejny rok stawał się już tylko wegetacją. Powstała jeszcze jedna prowincjonalna dziura, o której przypominano sobie „tu góry” tylko wtedy, kiedy 18 tysięcy bezrobotnych jaworzniaków zrywało się do walki o chleb.

Z kroniki jaworznińskiej. Siłowni II

Budowa wychodziła z powąglaków, kiedy do Jaworzna zjechał inżynierowie radziecy, specjaliści od montażu. Rozpoczęto montaż pierwszego kotła. Montażowcy polscy przewidywali kilkadziesiąt miesięcy na ukończenie prac, bo takich jak w Jaworznie kotłowni w Polsce jeszcze nie montowano.

Eksperti radziecy chwycili się za głowę usłyszywszy owe kilkadziesiąt miesięcy. I wysunęli swoją cyfrę: na pierwszy kotłowni rok. Na budowie zaczęło, jak w ulu. Mało było takich, którym termin ten wydawał się realny.

Dni biegnęły szybko. Ani się spostrzegli, kiedy pierwszy kotłowni był gotów. Czas montażu — 12 miesięcy. Sceptyków nie było już na budowie.

Zabrali się do drugiego kotła. Teraz prac szła znacznie szybciej. Mieli już doświadczenie. Czas montażu II kotła — 8 miesięcy. Na trzecim wynik jeszcze lepszy, rekordowy: 6 miesięcy.

Na zamontowanie pierwszego kotła, na samą robotniczą, bez kosztów materiałowych, wydatkowano 3.021 tysięcy złotych. Montaż kotła piatego, identycznego co do wielkości, kosztował tylko 1.028 tysięcy złotych.

Czyżby więc na przestrzeni trzech lat zarobki pracujący zarabali? Oczywiście, że nie. Takie przypuszczenie byłoby absurdem. Zarobki nie tylko nie zmalały, ale wzrosły i to poważnie. Jeśli przy montażu pierwszego kotła placza za godzinę wynosiła 6,55 zł, to przy piątym kotłowni osiągnęła prawie 10 zł.

Czyli... wydajność pracy. Tam, gdzie przed trzema laty pracowali dwóch robotników, tam dziś wystarczy jeden. Wydajność pracy przy piątym kotłowni była trzykrotnie wyższa od wydajności osiągniętej przy pierwszym.

Niekraśno, wybitny, leninowski inżynier czułwał nad montażem turbin. U niego przechodził szkołę wielkiej budowy mistrz Wiktor Jamroz odznaczony złotym Krzyżem Zasługi, fachowiec, którego nazwisko zna dziś cały kraj.

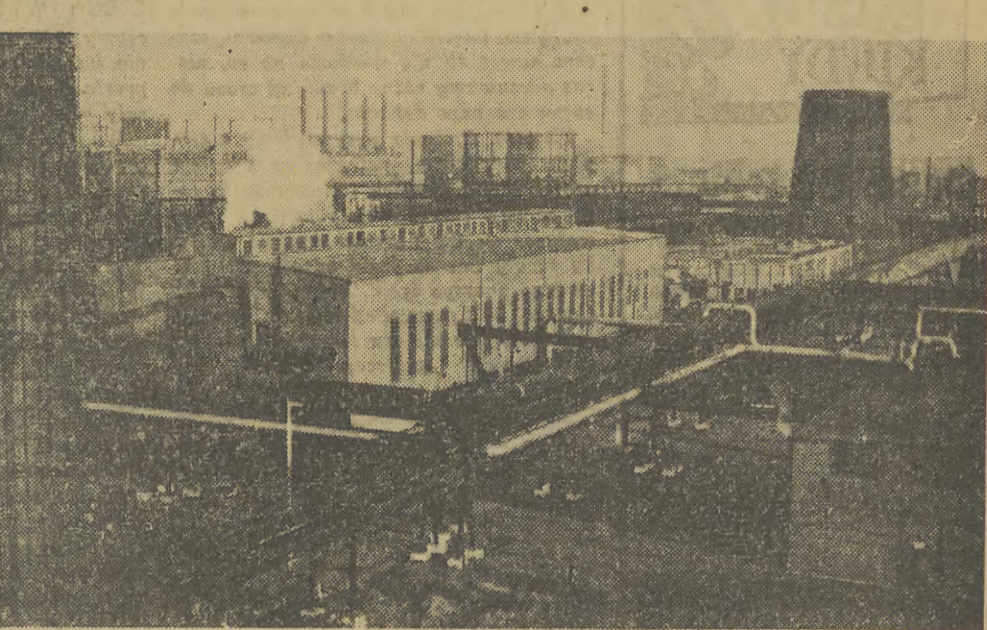
I tak było w każdym zakątku budowy. Archiwo przyśpieszały roboty budowlane, zaznajamiali murarzy, cieśli, zbrojarzy z zespolowymi metodami pracy, z nowymi typami ruszków. Krikanów uczył szybkiego montażu urządzeń elektrycznych. Dłemiuszkin przyśpieszał składanie transformatorów.

Ludzie zgłębiali tajniki nowoczesnej pracy, podwyższali wiedzę, bogacili doświadczenie. A siłownia rosła coraz szybciej.

Dopisek autora

Budowa Siłowni Jaworzno II jest już zakończona. Ostatni turboszczep budowlany zjaworznińscy wycięli do eksploatacji 29 grudnia. Idą teraz na nową budowę. Do Skawiny, gdzie powstaje elektrownia równa wielkością Jaworzno, do Tarnowa.

*
A Jaworzno? No cóż, jest taki utarty zwyczaj: „Rosła budowa, rosło miasteczko”. Wzrosła więc i ludność. W przy-padku Jaworzna ponad 150 trzylubowych domków jedno-



Rozwinięliśmy w Szczęśliwcu nowe, nigdy dotąd w Polsce nieznane gałęzie produkcji. Pod Oświęcimem, w Dworach stworzyliśmy podstawy wielkiej syntetycznej, przemysłu urodzonego w próbkach, zapoczątkowanego w miligramach, uwielokrotnionego w tysiącach ton, w tysiącach hektolitrów.



Wartość sprzedaży kranów w okresie 6-letnia w woj. krakowskim

	1950	1952	1955
Wartość	17.703	26.41	3.187
Wielkość	2.376	2.641	4.233
Wielkość	2.296	3.269	(w tys. metrów)

UWAGA: DANE ZA ROK 1955 OBEJMUJE WYK. PLANU ZA GRUDZIEŃ

Patrzeć w przyszłość

Przebrzmiało echo ostatniego, dwunastego uderzenia zegara. Weszliśmy o to, towarzyszu, w rok 1956, pierwszy rok pięcioletki. Przed nami wielkie, piękne zadanie. Mamy jeszcze niemało do zrobienia, byśmy mogli w pełni wykorzystać możliwości naszej przemyślności. Mamy nie obliczone, ale na pewno znaczne ilości maszyn zamontowanych i nie wykorzystanych lub nie w pełni wykorzystanych.

W ciągu sześciolatki, w oparciu o pomoc ZSRR bardzo poważnie wzrosło uzbrojenie naszego przemysłu w najnowsze techniki. Proces ten jest jednak bardzo nierównomierny. Mamy jeszcze wiele gałęzi przemysłu, gdzie uzbrojenie techniczne jest przestarzałe.

Oto główne kierunki natarcia w pięcioletku. Wydobycie wszystkich możliwości tkwiących w naszych zakładach, w niewykorzystywanej sile produkcyjnej i w postępie technicznym.

Rozbudowanie przemysłu umożliwi lepsze pokrycie potrzeb wsi. Pomnożenie produkcji stali w Kombinacie im. Lenina zagwarantuje zwiększenie dostaw surowca dla produkcji maszyn rolniczych. Rozbudowa bazy energetycznej to m. in. zaplecze dla silniejszej, niż dotąd elektryfikacji wsi. Stworzone zostaną warunki dla szybszego rozwoju rolnictwa, dla naprawy błędów i zaniedbań z okresu Szczęśliwca. Wzmocni się spójność ekonomicznej między miastem a wsią, utrwała się więź braterskiego sojuszu robotniczo-chłopskiego, tego fundamentu rozwoju naszego kraju.

Była Szczęśliwka planem budowy podsiaw socjalizmu. Nasz plan pięcioletni przybliża nas do socjalizmu. Będziemy żyli lepiej, dostatejniej i kulturalniej. Będzie nasza Ojczyzna krajem silniejszym, bogatszym, będzie nasz obóz pokójki mocniejszy.

Wice tośi noworoczny, towarzyszu, za pomyślność pięcioletki. Skupieni wokół naszej partii, wokół jej Komitetu Centralnego wchodzimy w nowy rok rozwoju naszej Ojczyzny.

W CIĄGU PLANU 5-LETNIEGO PODEJMAJĘ IN. PRODUKUM J.

- Pierwsze kopalnie węgla w nowym zagłębiu nadwileńskim.
- Elektrownia w Skawinie równa co do wielkości Siłowni Jaworzno II.
- Elektrociepłownia w Tarnowie budowana w oparciu o radziecką pomoc.
- Zakład Uszlachetniania Rudy w Bolesławiu.
- Zakłady Tienku Glinu w Górze k. Trz. bini, pierwszy tego typu zakład w Polsce.
- Fabryka Rur Azbestowych w Szezucanie.
- Przedsiębiorstwo Średnioprądowe w Andrychowie.
- Fabryka Sklepek w Limanowej.

Noworoczna wiązanka

Gdyby się miały spełniać wszystkie serdeczne życzenia...
SŁOWACKIEGO: „Pierwszy dzień święta” — godz. 19.15. — STARY: „Cienie” — godz. 19.15. POEZJI: „Mąż i żona” — godz. 19.15. — MŁODEGO WIDZA: „Opowieść zimowa” — godz. 19.15. GROTESKA: „Noc cudów” — godz. 19.15. ADAM BYŁ POLAKIEM — godz. 19.15. ESTRADA SATYRYCZNA: „Piotki z morałem” — godz. 20 i 22.30. — LUDOWY (Nowa Huta): „Kwakawcy i górale” — godz. 19. MUZYCZNY: nieczynny.

...czyżby więcej delegacji zagranicznych i innych uroczystości, by nie wyszedł z urzędu w reprezentowaniu naszego społeczeństwa.
KIEROWNICTWU WOJEWÓDZKIEGO WYDZIAŁU ZDROWIA życzymy w nowym roku zdrowia i witalności. Nie, nie w opatruniku dyktando, lecz prosto do uszu, by jak najmniej docierały głosy z terenu.
WYDZIAŁOWI HANDLU MRN życzymy innej niż w starym roku kolegialności. A więc mniej radzenia się, mniej odwoływania się do opinii... prywatnej iniejdantury.
WYDZIAŁOWI KWATERUNKOWEMU MRN życzymy kompletu instrumentów do badania warunków lokalowych w Krakowie, a więc: różdżki do wykrywania wolnych pomieszczeń, elektrycznego pióra, które zaczyna się przy wpywaniu do kartoteki mieszkaniowej tzw. martwych dusz, tablicy o automatycznym napędzie, która umieszczona np. w Rynku krakowskim ukazywałaby historie (oficjalną i zakulisową) każdego podania o mieszkanie.
MILICJI OBYWATELSKIEJ życzymy przesunięcia rozkładu zajęć naszych chuliganów z godzin nocnych na godziny dzienne — i umieszczenia ich wyczynów w najbliższym sąsiedztwie komisariatów MO.
WYDAWNICTWU LITERACKIEMU życzymy pięknej gondoli, która zakotwiczona u brzegów Wisły mogłaby pomieścić kilka działów Wydawnictwa. Zawsze to romantyczniej i bardziej twórczo niż taki wóz Drzymyła — a korzystać ta sama — jakby nie było, pomieszczenia.
KRAKOWSKIM ZAKŁADOM GASTRONOMICZNYM życzymy nowych inwestycji: maski przedstawiających uśmiechniętego człowieka, którymi posługiwałby się kelnerzy w czasie pełnienia swych obowiązków, tabliczek z napisem „podaje kolega” do zamieszczenia na kelnerskich pierach, instalacji alarmowych, które działają automatycznie przy zetknięciu się z płytą stolika głowy młodej osoby z głodu klienta.
SLYNNYM DELIKATESOM w Ryn-

ku życzymy nowych inwestycji. Na pierwszy ogień: wymiana ścian na gumowe, by mogły pomieścić więcej ludzi, skoro jest to jedyny punkt zapotrzebowania w niektórych atrakcyjnych towarach, a Kraków, jakby nie było, ma już ponad 400 tysięcy mieszkańców.
KRAKOWSKIM ZAKŁADOM ODZIEŻOWYM życzymy nowego... czła, wieka. Nie tyle zresztą nowego, co innego. Innego niż wszyscy. A więc z przykrótkawym torem, chudą szyją i o różnych nieproporcjonalnych wymiarach kołczyń. Śmieciecie się? A z czego? Toż to jedyna okazja do upłynięcia remanentów!
KRAKOWSKIM TEATROM DRAMATYCZNYM — życzymy wszystkiego — więcej. To znaczy więcej premier, więcej kunsztu reżyserskiego i literackiego, więcej rozentuzjanzowanych widowisk, więcej zajętych miejsc na widowiskach, więcej młodych aktorów na scenie. A wciąż młodej ESTRADZIE SATYRYCZNEJ — więcej satyry... i humoru.
UWAGA DBOR, ZBM i „MIASTO-PROJEKT”! Wielkiej trójce życzymy w nowym roku — ducha rokowań i współpracy pokojowej! Chodzi o taką współpracę i takie pokoje, w których będzie można mieszkać bez obawy, że kanał tyńku na głowę spadnie.
MPK CZYLI KRAKOWSKIM TRAMWAJOM życzymy uzyskania nowych wozów, takich z drzwiami w środku. Tym samym zyskamy: pustę tylną i przednie platformy, które w zasadzie przesłaniają być platformami, nowy typ pasażera wyciecznego nie z tyłu lecz w środku wozu, zlikwidowanie tabliczek oraz głosu (na puszczy) konduktora „posuwaj się ku przodowi”, wysiadaj przednim pomostem”, „wsiadaj tylnym pomostem”.

Najlepsze życzenia Noworoczne

OGŁOSZENIOWIĄWCOM i KLIENTOM
składa
Biuro Ogłoszeń i Reklam RSW „PRASA” w Krakowie

Calej Zabodze, która wykonała w dniu 15 maja 1955 r. Plan 6-letni, a w dniu 22 listopada 1955 r. roczny plan produkcyjny 1955 roku oraz WSZYSTKIM tym, którzy przyczynili się do realizacji zadań naszej spółdzielni.

Najlepsze Życzenia Noworoczne

SKŁADA
RADA NADZORCZA i ZARZĄD
Przemysłowo-Rzemieślniczej Spółdzielni
Tkaczy i Pokrewnych Zawodów w Krakowie.

NAJLEPSZE ŻYCZENIA NOWOROCZNE

składają swoim Odbiorcom i Klientom
DYREKCJA i PRACOWNICY
Miejskiego Handlu Detalicznego
Artykułami Przemysłowymi
w Nowej Hucie

NAJLEPSZE ŻYCZENIA NOWOROCZNE

swoim Konsumentom i Współpracownikom
składa
Dyrekcja
Krakowskich Zakładów Gastronomicznych
„Zachód”

ZABAWE SYLWESTROWA

DO „FENIKSA” i „HAWELKI”

Wszystkim KLIENTOM DOSTAWCOM i WSPÓŁPRACOWNIKOM

W NOWYM ROKU 1956 Najserdeczniejsze Życzenia

Powszechny Dom Towarowy

KRAKÓW, ul. ANNY 2

OSTRZEGA SIĘ przed kupnem MASZYNY DO LICZENIA produkcji radzieckiej, marki „Feliks” nr H-7016 skradzionej w PZGS OŚWIECIM w pierwszej połowie grudnia 1955 r.

PRACOWNICY POSZUKIWANI
CHEMIKA z praktyką w analizach nieorganicznych — dobrego organizatora — na stanowisko KIEROWNIKA LABORATORIUM poszukuje przedsiębiorstwo państwowe w Krakowie. Zgłoszenia z życiorysem kierować do Biura Ogłoszeń RSW „Prasa” dla nr K-4173.

Sprzedż
FORTEPIAN „Bechstein” — sprzedam. Kalisz, Bohaterów 15 m. 2, — Jan Zedrogo. P-1257
Zguby
NOWAK Antoni, zgubił przepustkę służbową wydaną przez Hutę im. Leni. P-1274
PATRONIS Grzegorz, zgubił przepustkę służbową wydaną przez Hutę im. Leni. P-1272
ROPELEWSKI Jerzy, zgubił przepustkę tymczasową wydaną przez Hutę im. Leni. P-1273
HATAŁA Ludwik, sam. Sułkowiec 91, zgubił legitymację Związku Zawodowego — nr 232, wydaną przez Wytwórnię Sprężni Mechanicznej w Andrychowie. P-1271
UNIEWAŻNIAM się płaćcą sklepowo o brzośnie: — G3 Korzenno, Sklep nr 16. P-1233
NIETNEBA Józef — zam. w Krakowie, zgubił kwit komisowy nr 6981, wydany przez Komis nr 98. 16464-g
NA trasie Ternów-Kraków, zgubiono 23 km. kole samo- chodowe „Stomil” 1200/23. Znaleźcą proszony zwrócić zgubione koło za wynagrodzeniem w Krakowie. Przedsiębiorstwo Transportowe Kraków, ul. Kononickiej 71 lub najbliższy Postępczy MO. 16468-g
UNIEWAŻNIAM PIECZĄCI Utworzoną się zgubioną pieczęcią z napisem „PSS Kraków QAO wózek nr 5 wazy 12-owce”

Co gdzie kiedy?

teatr

SŁOWACKIEGO: „Pierwszy dzień święta” — godz. 19.15. — STARY: „Cienie” — godz. 19.15. POEZJI: „Mąż i żona” — godz. 19.15. — MŁODEGO WIDZA: „Opowieść zimowa” — godz. 19.15. GROTESKA: „Noc cudów” — godz. 19.15. ADAM BYŁ POLAKIEM — godz. 19.15. ESTRADA SATYRYCZNA: „Piotki z morałem” — godz. 20 i 22.30. — LUDOWY (Nowa Huta): „Kwakawcy i górale” — godz. 19. MUZYCZNY: nieczynny.

kina

Peranki:
APOLLO: „Wesola trójka” — godz. 11. SZUKA: „Wiosna w Moskwie” — godz. 13.

Seanse popołudniowe:

APOLLO: „Zaczarowany rower” — godz. 16, 18, 20. UCIECHA: „Irena do domu” — godz. 15.45, 18, 20.15. — WANDA: „Trzpiotka” — godz. 15.45, 18, 20.15. WARSZAWA: „Upadek emiratu” — godz. 16, 18, 20. WOLNOŚĆ: nieczynny. — SZUKA: „Piosenka za grosz” — godz. 15.45, 18, 20.15. M. GWARDIA: „Prejudum sławy” — godz. 15.30, 17.30. STAL: „Lilom!” — godz. 15.45, 18.15. SWIT: „Zaczarowany rower” — godz. 16, 18, 20. PRZYJAZN: Program dla dzieci — godz. 15, 16, „Czarodziejskie oko” — godz. 17, 18, 19, 20. ZWIĄZKOWIEC: „Dama z portretu” — godz. 17 i 19. CHEMIK: „Okrutne morze” — godz. 15, 17, 19.

dyżury

INTERNISTYCZNY: III Klinika Chorób Wewnętrznych, Kopernika 17.
CHIRURGICZNY: II Klinika Chirurgiczna, Kopernika 21.
POŁOŻNICZY: Oddział Ginekologiczno-położniczy, Kopernika 17.

apteki

Dieta 76, Karmelicka 23, Szczepańska 1, Lubicz 7, Długa 88, Krakowska 19, Kościuszki 18, Pstrowskiego 27.

radio

Najlepiej słyszeć:

16.15: Koncert popołudniowy. 16.30: Dziennik krakowski i kom. meteor. — 16.38: „Przed balen” — aud. w oprac. J. Mostowicz. 17.00: Dla dzieci starszych aud. słowno-muz. pt. „Wesoly karnawał”. 17.30: Koncert życzyn. — 18.10: PIOSENKA TYGODNIA. — 18.15: Wadomości. 18.20: Aud. aktualna na tematy międzynarodowe 18.35: Pieśni i melodie ludowe. 19.00: Muzyka i aktualności. 20.00: „Nowości muzyki rozrywkowej” — aud. słowno muz. w oprac. Stefana Rogalskiego 21.00: „Sylwestrowe spotkanie”. 21.30: Z kraju i ze świata. 21.45: Wesoly karnawał. 24.00: Muzyka taneczna. 2.00: Hymn i koniec audycji.

1 Syczeń Niedziela

teatr

SŁOWACKIEGO: „Straszny dwór” — godz. 13. „Pierwszy dzień święta” — godz. 19.15. STARY: „Cienie” — godz. 19.15. POEZJI: „Mąż i żona” — godz. 19.15. — MŁODEGO WIDZA: „Opowieść zimowa” — godz. 19.15. GROTESKA: „Noc cudów” — godz. 19.15. ADAM BYŁ POLAKIEM — godz. 19.15. ESTRADA SATYRYCZNA: „Piotki z morałem” — godz. 20 i 22.30. — LUDOWY (Nowa Huta): „Kwakawcy i górale” — godz. 19. MUZYCZNY: nieczynny. KOLEJARZA: „Żołnierz królowej Madagaskaru” — godz. 15, 19.

kina

Peranki:
APOLLO: „Cwili na stadionie” — godz. 10, 12. UCIECHA: „Antoni Iwanowicz gniewa się” — godz. 10, 12. WANDA: Seanse dla najmłodszych — godz. 10, 11.15, 12.30. WOLNOŚĆ: Seanse dla najmłodszych — godz. 10, 11.15, 12.30. WARSZAWA: „Przygoda na Mariensztacie” — godz. 10, 12. — SZUKA: „Młodość Chopina” — godz. 10, 12.15. M. GWARDIA: „Niszczyciele samolotów” — godz. 10, 12. — STAL: „Ropeluszki” — godz. 11, 13. SWIT: „Wiosna w Moskwie” — godz. 10, 12.

Seanse popołudniowe:

APOLLO: „Zaczarowany rower” — godz. 16, 18, 20. UCIECHA: „Przed potopem” — godz. 14, 17, 20 (podwójna cena biletów). WANDA: „Trzpiotka” — godz. 15.45, 18, 20.15. WARSZAWA: „Irena do domu” — godz. 15.45, 18, 20.15. — WOLNOŚĆ: „Etiabeta — Joanna — Lizastrata” — godz. 16, 18, 20.15. SZUKA: „Godziny nadziei” — godz. 16, 18, 20.15. M. GWARDIA: „Mistrz świata” — godz. 15.30, 17.30, 19.30. STAL: „Lilom!” — godz. 15.45, 18, 20.15. SWIT: „Zaczarowany rower” — godz. 16, 18, 20. PRZYJAZN: Program dla dzieci — godz. 15, 16, „Siedem piękności” — godz. 17, 18, 19, 20. ZWIĄZKOWIEC: „Dama z portretu” — godz. 17, 19. CHEMIK: „Okrutne morze” — godz. 19.

dyżury

INTERNISTYCZNY: II Klinika Chorób Wewnętrznych AM.
CHIRURGICZNY: I Klinika Chirurgiczna AM.
POŁOŻNICZY: I Klinika Położnicza i Chorób Kobiecych AM, Kopernika 23. Radio :

Kraków bawi się w noc noworoczną

Wczelimi zabawni powitają krakowianie Nowy Rok 1956. Ponad 600 racjonalizatorów, przedowników pracy i naukowców spotka się na balu w salach Woj. Rady Związków Zawodowych. Przedownicy pracy w Nowej Hucie spotkają się w wielkiej zabawie w zakładowym Domu Kultury. Ogółem w Nowej Hucie odbędą się 15 wielkich zabaw sylwestrowych.
Artyści plastyczni przywitają Nowy Rok w Domu Plastyków przy ul. Lechowskiej, radoccy w „Warszawiance”, a dziennikarze w Klubie SDP „Pod Gruszką”.
Noworoczne bale odbędą się w AGH, Akademii Sztuk Plastycznych, na UJ i innych wyższych uczelniach.
Ponad 1.500 osób bawić się będzie na „Wielkim Sylwestrze” w hali „Cwardill”.
Na balu w Prezydium Miejskiej Rady Narodowej o godzinie 12 zentuzjancy trębacz i wioły mariackiej powita hej-nellem nadejście Nowego Roku.
W noc sylwestrową większe świetlice zakładów pracy, sale klubów i domów kultury staną się salami halowymi. Aktyw związkowych placówek kulturalno- oświatowych dają pracy wycieczki w przygotowanie efektownych dekoracji pomieszczeń, w których odbędą się zabawy.
Na wielu zabawach wystąpią znani artyści.

Sprostowanie

W zamieszczonym wczoraj konkursie pt. „Trzyściec pytań” w „Gazecie Młodych” zakradł się błąd do pytania 11, które powinno brzmieć: „Który z polskich sportowców zdobył medal na przedostatniej Olimpiadzie w Londynie?”

A pod tą choinką...



Model Pałacu Kultury i Nauki, jako podarek noworoczny od ojca dla synka.

Po warszawskiej inscenizacji „Wesela” w Teatrze Domu Wojska Polskiego — sięga po tę sztukę Teatr im. J. Słowackiego. Do przedstawienia w Krakowie jest jeszcze daleko, ale artykuł Heleny Rydlowej — córki poety i Pana Młodego w „Weselu” z pewnością zainteresuje naszych Czytelników, ponieważ wyjaśnia wiele ciekawych faktów związanych z dziełem Stanisława Wyspiańskiego. (Red.)
Jakimi drogami wiodło życie do wesela, z którego tyle poszło „dymów po literaturze”? Na ogół znawcy, jak i dyktanci literatury trwają w przekonaniu, że Rydel zaszedłszy kiedyś w odwiedziny do Włodzimierza Tetmajera w Bronowicach, zobaczył siostrę jego żony „hoża Jagusię” i naśladował tegoż Tetmajera i Wyspiańskiego ożenił się czym prędzej, napisawszy przedtem cykl wierszy lirycznych o swej na pewno wymyślonej miłości. Rzeczywistość przedstawiała się inaczej...
Rydel żanł swa przyszłą żonę niemal od dziecka. Wszakże była o dziesięć lat młodszą od siostry swej Tetmajerowej, a u „Włodzio” bwał azestym gościem.
Kiedy dorosła, nie było prosta rzecz dla Rydła ożenić się. Babka moja, Rydlowa założyła stanowczy protest, skoro dowiedziała się o planach matrymonialnych syna. Znała jego opinizm życiowy, znała słonność do przesady i poetycką wyobraźnię. Po długich tłumaczeniach i zapewnieniach, że to nie fantazja, że to naprawdę „na całej życie”, że właśnie dlatego, iż taka osoba i święta, a nie przemadzająca i rozflirtowana miejska banna — ustąpiła zgodna swa uzależniając od wyznaczenia terminu ślubu za rok.
Stanowisko mojej babki w rodzinie było nie byle jakie Szanowni ja, kochali i liczyli się z jej zdaniem wszyscy. Jej ustosunkowanie się do małżeństwa swa stanowio niemal o dalszym układzie stosunków i możliwościach współżycia z rodziną meża dla mojej matki. Zdawał sobie z tego sprawie ojcie odcisnąć w liście do K. M. Górskiego (8 VIII 1900 r.):
„Nauczyzna okwinkendowne Włodzia nie narazie luź mojej żony na lummy i minv krewnych Sam leor zezwazno przekline wszystkie piątki!”
Umówione jednak terminu Rydel nie dotrzymał. Po kilku miesiącach „pokuty” ubłagał siebie zwolnienie z obietnicy. Teraz babka moja czekała ciężka chwila. Wyrzuciwszy zgodę od razu zdecydowała postawić przyszłą synowa na dźwiż z synem i rodziną. Trzeba więc było wybrać się do Bronowic, by poznać dziewczynę

Helena Rydlowa

Przyczynki do wesela - przed „Weselem”

Według ówczesnych zwyczajów towarzyskich podziękować za nią rodzicom. Jechała ze strachem. Jak się też zachowa, jak się do niej odnieść dziewczyna? Czy odcierając się w domu siostry o młodych malarzy bardzo jest zmanierowana?
Wróciła uśmiechnięta i zadowolona.
— To jest przecież śliczne, dobre i pełne wdzięku dziecko. Nie dziwię się Lutkowi — oto słowa, jakimi określiła przyszłą synową.
Pokochoła z czasem matkę moją za jej naturalność, wrodzoną inteligencję, łagodność i bezinteresowność w stosunkach z ludźmi. Stanowisko babki sprawiło, że matka tak swbiko zaaklimatyzowała się w rodzinie meża, była lubiana i szanowana.
Tak więc po przewyciężeniu oporów ze strony rodziny zgodzono się na małżeństwo i ustalony został termin ślubu Rydla z chlonską córką, Jadwigą Mikołajczykówną z Bronowic Małych.
Dziadek mój — ojciec w „Weselu” — Jacek Mikołajczyk posiadał ziemie niewiele, ale liczną rodzinę, bo oprócz dwóch córek z pierwszego małżeństwa, sześciorgo dzieci dało mu małżeństwo drugie z Jadwigą Czeczówną, moją babką.
Nielatwo było wywziąć i odziać te gromadke. Toteż najstarszy z synów posiadał jako kilkunastoletni chłopiec sztukę chleba w mieście, najstarsza z córek — pniuszka Tetmajerowa, a potem i matka moja — po sprzedaniu mleka, z którym biegały do miasta, zostawały jeszcze godzinke lub dwie, aby — jak się to w Bronowicach praktykowało u biedniejszych chłopów — zarobić korone czy reńskiego za pozowanie w Akademii Sztuk Pięknych.
Kiedy ojciec mój zaczął interesować się Jadwigą, zdecydował Mikołajczyk usunąć córkę z domu — choćby na służbę. Słowo honoru, jakim Tetmaier poręczył uczelności Rydla, powstrzymało wykonanie decyzji. Oświadczywszy przysięgę Mikołajczyk z wielkim zadowoleniem, ale i god-

nością. Tak oto opisał to Rydel w liście do swej matki (23 VII 1900):
„W kwadrans po rozmowie ze mną ojciec bardzo uszczęśliwiony poszedł nasmarować wóz pod spnoiki, jakby się nie stało. Ta prostota i naturalność jest zupełnie ładna i budzi we mnie uszanowanie. Niech manusia wyobrazi sobie rodziców jakiejś panny krakowskiej, która by miała konkurenta tyle spomad swej stery, jakby się śmiesznie nadywali, jakby papa u Hawelki na całej gardo powtarzał: mój przysięży zięć habria XY”.
Nadszedł wrzesień dzień wesela. 20 listopada 1900 roku z oowiadają matki znam taki drobny, ale charakterystyczny epizod. Ojciec mój o dzień wcześniej przywiozł z Krakowa walizkę z ubraniami frakowym postanawiając, że na weselu, przed wyjazdem do ślubu, a następnie po powrocie z kościoła będzie ubrany po krakowsku. Tymczasem Tetmajerowa nakloniła pannę młodą, aby walizkę schować i w ten sposób zmusiła nana młodego, by już bez przebrania się pozostał w stroju krakowskim. (Trzeba wspomnieć, że Tetmaierowi zdawało się wobec nieustępliwego sprzeciwu swych najbliższych iż teniać się rezygnuje ze stosunków rodzinnych. Rezygnację tę manifestował biorąc ślub w stroju chłopskim.)
Kiedy jednak, mimo prób mojej matki i perswazji Tetmajerowej pan młody coraz naturalniej poszukiwał fraka, matka wybuchnęła płaczem:
— Wstydzi się iść do ślubu po naszymu. To się lepiej nie żeh... — Ojciec widząc, że to nie przewleki, oświadczył kategorięcznie: — Ty będziesz brać ślub jak ubrano, jak się nosisz od dziecka, ale i ja wezmę ślub nie przebrany. Albo mnie weźmieś w fraku, albo w ogóle do ślubu nie pojedę!
Ślub rodziców odbył się o oznaczonej godzinie. Pan młody był we fraku!...
Jak odbywało się samo wesela, nie będę opisywała. Najlepszym świadectwem jest list pana

młodego szczegółowo opisujący wszystko przyjacielowi, Czechowi Fr. Vondraczkowi, który nie mógł przybyć.
Chce tylko zaznaczyć, że wesela odbywało się równocześnie w domu dziadków Mikołajczyków i u Tetmajerów (domy znajdowały się o kilkadziesiąt kroków w tym samym obejściu gospodarskim). Goście weselni przechodzili z domu do domu, co może przyczyniło się do tej jasełkowej formy „Wesela” Wyspiańskiego.
Z gości miejskich, prócz tych, których Wyspiański pokazał na scenie, byli jeszcze: babka moja Rydlowa, profesorka Pareńska (dom zaprzyjaźniony z rodziną Rydlów) i obydwójce pp. Wyspiańscy.
Ojciec mój mając na uwadze stan ciał p. Wyspiańskiej prosił Wyspiańskiego na świadka ślubu i na wesela, nieobecność jego żony uważając za rzecz zrozumiałą. Tymczasem na dwa dni przed weselami otrzymał od Wyspiańskiego nieprzyjemny list odmawiający świadkowania z racji... niezaproszenia na wesela. Ojciec szczerze przyjaciela kochający po otrzymaniu epistoły czym prędzej pobiegł do Wyspiańskich, aby wyjaśnić sytuację, ostatecznie prosił ich nie tylko na ślub, lecz i na wesela w Bronowicach. Byli więc oboje.

Cieką była ta pierwsza zima dla mojej matki. Bardzo prędko okazało się bowiem, że nie może sama wychodzić na ulicę. Jak spod ziemi wyrastały przed nią różne „krakowskie panusie”. Mijała pluty jej nogi lub pokazując ją sobie palcami wymyślały jej „Panie z towarzysztwa” usłowywały również zwać do siebie budzącą powszechnie zainteresowanie żonę literata, aby omieślniową zasypywać gradem uprzejmych słów — i niefaktownych pytań.
Zanim jednak owa nieszczesna zima dobiegła końca, zeszło coś, co dla teatru polskiego miało znaczenie trzęsienia ziemi, a dla oia było cłosem trwającym węży wieloletniej i pięknej przyjaźni.

Była to premiera „Wesela” dnia 16 marca 1901 r. Tyle się mówiło i pisało o przyczynach nagłego oziębienia przyjaźni między Rydłem a Wyspiańskim. Dziwiło mnie zawsze, czemu nikt nie porównał z sobą tych dwóch dat: 20 listopada 1900 r. i 16 marca 1901 r. i nie przemierzył dzielącej ich odległości. Nie wiem, czy Wyspiański, który dziełł się dotychczas zawsze z Rydłem swymi przychylnymi artystycznymi i projektami twórczymi uprzedził przyjaciela, że pisze taką właśnie sztukę, a potem, że próby są w toku. Jedno jest pewne: pierwotny tekst „Wesela” posiadał spis osób z pełnymi nazwiskami: L. Rydel — Pan Młody, W. Tetmajer — Gospodarz, K. Tetmajer — Poeta itd. Pierwszemu mego ojca, by poczekać z wystawieniem sztuki, aż upłynie więcej czasu, okazały się bezskuteczne. Ządanie, by przynajmniej z afisza usunąć prawdziwe nazwiska, też spotkało się ze sprzeciwem. Dopiero pismenna interwencja babki Rydlowej, która Wyspiański cenil i z którą się liczył, i propozycja, że pokryje koszty druku nowych afiszów, przyniosła tyle, że rzeczywiste afisze zostały zmienione.
W mieście — hucało. Dla nikogo nie było tajemnicą, co to za „Wesele”. Kto żyw, wybierał się do teatru, aby na scenie zobaczyć jak się bieszkuteczne. Ządanie, by przynajmniej z afisza usunąć prawdziwe nazwiska, też spotkało się ze sprzeciwem. Dopiero pismenna interwencja babki Rydlowej, która Wyspiański cenil i z którą się liczył, i propozycja, że pokryje koszty druku nowych afiszów, przyniosła tyle, że rzeczywiste afisze zostały zmienione.
Co oż chodziło Rydlowi? Wątpię, czy dzisiaj zgodziłby się ktoś, by któryś z autorów wystawil sztukę tak ściśle związaną z jego najbardziej osobistym życiem.
Współcześni byli zdania, iż Wyspiański skrzywdził Rydla. Dowodzi tego ostrzy zwrot na ten temat w liście Kazimierza Tetmajera do matki z dnia 20 III 1901 r., a więc zaledwie w kilka dni po premierze „Wesela”:
„Ze Wyspiański napisał arcydzieło, mocno wierzę; ale że źle się obszedł z Rydłem, zrobił świństwo, bo jednak Rydel ratował go w chorobie bardzo gorąco”.
Lata upływają. Z pokolenia, które wydało postać „Wesela”, pozostały już tylko niedobitki. Może ta garść szczegółów o weselu Rydla i związanych z nim perypetiach zbliży do czytelnika tych, którzy stali się mimowolnym impulsem dla sztuki Wyspiańskiego, wciąż pasjonującej widzów i krytyków.
HELENA RYDLOWA

Adam Polewka

O ludziach, którzy budowali człowieka

Po co pan sobie tyle pracy zadajesz, nie będąc za to przyzwoicie wynagrodzonym...

Tak myśleli i czuli nauczyciele szkół ludowych w okresie, w którym niektórzy luminarze ówczesnej wiedzy, okryci w dostojne togi uniwersyteckie profesoro-

Tak mówił 120 lat temu chocholowski proboszcz ks. Wilczek do Jana Andruszkiewicza, nauczyciela parafialnego, żołnierza powstania 1831 roku, rewolucjonisty i współpracownika Eduarda Dembowskiego...

Wzrost człowieka, który potem wespół z wiktorem ks. Kmiotowiczem przewodził chocholowskiemu powstaniu w 1836 roku, aby unowocześnić życie polskiego...

Nauka języka polskiego należy zredukować do opowiadań o świętej Krodzie i Jadwidzie i do studiowania pism Kajsiewicza, Szujskiego i miejscowego księdza katechety.

Nauka logiki jest surowo wstrzymana. Satura niewiela przejaśnienia. Takiej oświaty pragnęli magnaci i dostojnicy kościelni...

W szeregu krakowskiego ZNP działali późniejsi męczennicy za sprawę wyzwolenia społecznego i narodowego, tow. tow. Mieczysław Lewicki i Ignacy Fik...

Wszystkim ludziom pracy i dobrej woli składam życzenia, nie tradycyjne, nie zdawkowe, ale te nasze: aby nasz wspólny trud budowniczy socjalizmu przemiał każdy dzień w krok naprzód ku społeczeństwu i naszemu osobistemu szczęściu...

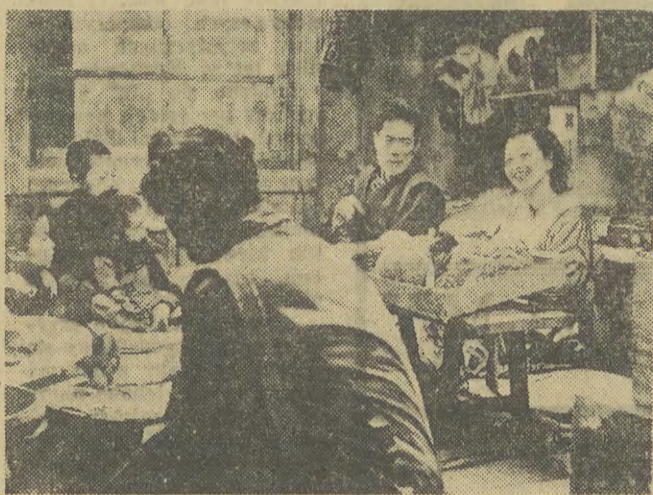
ADAM POLEWKA



Sceny z nowych filmów, które wejdą na ekrany w I kwartale 1956 r.: „Podhale w ogniu” — film polski, „Pani z sąsiedztwa” — film japoński.

O NOWYCH FILMACH

A więc wejdzie na ekran długi oczekiwany kolorowy film produkcji polskiej „Podhale w ogniu” (zdjęcie górne), obrazujący okres walki ludu polskiego z ciemnictwem magnaterii...



Wzrost człowieka, który potem wespół z wiktorem ks. Kmiotowiczem przewodził chocholowskiemu powstaniu w 1836 roku, aby unowocześnić życie polskiego...

za granicą zastępującym uznaniem. Poza tą niewyczerpującą zresztą wszystkich tytułów informacją, nasi najmłodsi czytelnicy będą na pewno kilkoma nowymi bajkami, a młodzież do lat 100 z przyjemnością oglądnie ciekawe filmy dokumentarne.

Oglądaj foty na 2-giej kolumnie „Echa Tygodnia”.

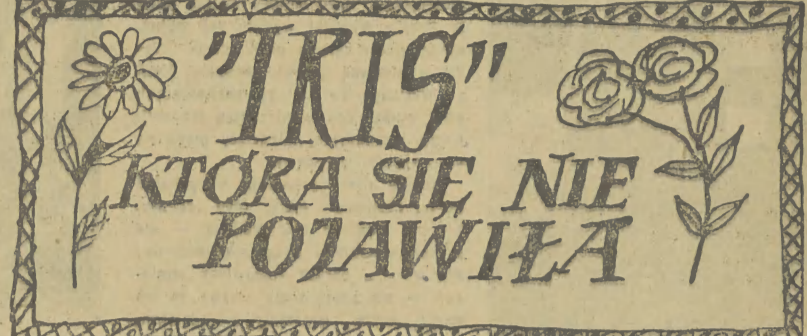
Skąd pochodzi choinka?

U tarto się przekonania, panujące zresztą nie tylko u nas, że obyczaj urządzania choinki 24 grudnia lub z dniem Nowego Roku zrodził się w XVI-tym wieku w Niemczech i stamtąd rozprzestrzenił się po całym świecie.

Podobnie jak wiele innych z zachowanych tradycji, które często przetrwały w zmienionej postaci, a o pochodzeniu ich historycy nie wiedzą na ogół niewiele — i tym razem mamy do czynienia z obyczajem, o którym ogólnie mniemano jest mylnie. Kolejka choinki nie była ani Niemcy, ani chrześcijaństwo. Zwyczaj ten zrodził się w Egipcie starożytnym. Ośm w delirium Nitu w dniu zimowego przesilenia dnia z nocą, tj. około 22-go

grudnia obchodzono święto przylotu nowego roku. Ceremonie te związane były z kultem ku czci Izis, uważanej za boginię urodzaju i macierzyństwa. Ważnym elementem uroczystości była palma z dwunastoma świecami liściemi, które symbolizowały dwadzieścia miesięcy nadchodzącego roku. Zwyczaj ten dotarł do Europy w okresie hellenistycznym — rzymskim a pora jego obchodzenia związana jest z tzw. kultami solarnymi (słonecznymi), stanowiącymi podstawowy element nierzeczywistych zmartwychwstańców w Europie. W europejskich warunkach klimatycznych rolę palmy przyjęły nasie wiecznie zielone drzewa szklkowe — świerki i jodły.

MGR L. DUBIŃSKI

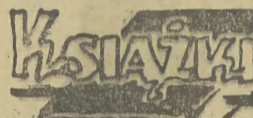


Mickiewicz interesował się zawsze żywo otoczeniem i wydarzeniami współczesnymi, a znalazłszy się poza krajem usiłował jak najszybciej poznać nowe warunki. Pragnie również wpływać na kształtowanie się rzeczywistości. Oto, jak rodzą się zainteresowania publicystyczne poety, przy czym dziennikarzem nie staje się on w 1849 (TRYBUNA LUDÓW), ani nawet w 1833 (PIELGRZYM POLSKI)...

Jest bowiem początek listopada 1827 roku, gdy Adam Mickiewicz składa władzom carskim projekt wydawania miesięcznika w języku polskim, „IRIS” (Iris to kobiecy odpowiednik mitycznego nosiciela nowin, Merkuriusza). Miało to być czasopismo poświęcone filozofii, sztukom piękny, literaturze, miało zawierać działy historyczno-polityczne i informacyjne.

Odczytajmy program pisma. Redaktor jego chciałby informować czytelnika o postępie nauk, o nowościach literackich. Pragnie na wzór dwutygodnika, z którym współpracuje, „MOSKOWSKIEGO TELEGRAFU”. Polewka — dostarczać wiadomości o rozwoju przemysłu i handlu w Rosji. Car Mikołaj bowiem skłócony od czasu dokabrystów z arystokracją i niezadowolony z patriarchalnych form gospodarki popiera kułackość, przemysłowców. Specjalizuje się w tym piśmie mieszczańska Polewka, pierwsza burżuazyjna gazeta w Rosji.

Ignacy Próchnicki



Nie w braku znacunku wobec pisarzy i literatury będą dzisiaj pisać słodkimi i kieszkałkami, które lubimy. Ale dobrze jest czasem uświadomić te cechy dzieła literackiego, która je do nas przynajmuje. Oczywiście będąc pisarzem i literaturą, niedawno wydanym — a więc o takich, które można jeszcze kupić w księgarniach.

„Pustelni parmeńska” Stendhala wszyscy znamy — może często przed księżką podziwiać film pod tym samym tytułem. Ale film niestety nie zawiera tego, co najbardziej przywodzi do myśli dzieło Stendhala. Mianowicie: nie ma w tym filmie wspomnianego, najlepszego w literaturze europejskiej opisu bitwy pod Waterloo, w której bierze udział bohater „Pustelni” Fabrycy. Miśtrowski opis scen batalistycznych, ich wyrazistość głęboko zapadają w pamięć.

Jak na razie — dość tej ogólnikowej profanacji dzieł literatury. A może zechcesz sprawdzić, czy moje wywoki są zgodne z rzeczywistością? W naszym rozumieniu wymienionych tu księzek? (jb)

NASZA NOWELA

Advertisement for 'MINN LATT MASZYNISTA' (The Machine Operator) by Adam Polewka. The text includes the title, author's name, and a brief description of the story.

Wczekiwaliśmy w korytarzu już od godziny. Był to długi korytarz z posadzką w szachownicę i z sufitem w górze mogącym przytłoczyć i przerazić prostego klienta swoją tajemniczością, powagą i dumnym przepychem. Już z samego sposobu poruszania się w tym korytarzu łatwo można by odgadnąć — ile pieniędzy...

jednak ohydny latę na nosku lewego bucika. Syn był w krótkich spodniach i płóciennych pantoflach pocieranych w wielu miejscach. Na kuszuli nosił sweter bez rękawów, wpięty w pas i kokolwiek na niego za duży, najwidoczniej odziedziczony po starszym bracie.

Zatrzymali się przed drzwiami z napisem wrytym w mosiądzu — Dr Tun Tin, Ph. D., M. A., prawnik, pierwszy sekretarz — i ojciec zapytał szwajcara przy drzwiach: — Czy pan Tun Tin jest obecny?

— Tak, proszę pana, sekretarz jest u siebie, oczywiście — brzmiała jego natchnięta i grzecznie wysłuchana twarde ławki w korytarzu.

Obawiał się, że Anglik go rozpozna, ale na szczęście tamten nie interesował się mierzernie odzianym plebsem wysiadającym twarde ławki w korytarzu.

— Czy zastałem pana Tun Tina? — zapytał szwajcara, który teraz uśmiechał się od ucha do ucha, z podwójnym uśmiechem na ustach i zginający się w ukłonach.

— Długo go nie było? — zapytał szwajcara, który teraz uśmiechał się od ucha do ucha, z podwójnym uśmiechem na ustach i zginający się w ukłonach.

— On okazał się wybitnym człowiekiem, mądrym i wyszkolonym — ojciec ciągnął opowieść o Tun Tynie — ale nie miał pieniędzy. Miał zamiar do polityki i rzeczą jasną — myśmy go wspomnieli. Ja byłem jego głównym protektorem, i nie tylko pieniądze, ale też sporo energii trzeba było włożyć w to, by go wybrać na postać, i żeby mu zrobić nazwisko w kraju. Szczęście, że nie widziałeś tych wszystkich przyjęć i proszonych obiadów, które wydawał mi się z jego powodu, a o pniu eń w wyższe sfery tuwarskie. Kiedy kandydował po raz pierwszy, rzucił mi to wiele pieniędzy i nawet własny samochód z szoferem dałem mu do dyspozycji. Ach, ta kampania wyborcza, którą myśmy przeprowadzili, to była czysta... Pracuj z zapalem, aby wyróżnić na wielkiego człowieka, tak jak on.

— To dlaczego nie został ministrem? — chłopiec chciał zaspokoić swoją ciekawość.

— O, Jego pozycja jest (Dalszy ciąg na str. 2-giej)

„PRZED POTOPEM”

Film produkcji francusko-włoskiej. „Przed potopem” jest niewątpliwie jednym z reprezentacyjnych dzieł powojennej kinematografii francuskiej, nawiązującym do wielkiej tradycji realizmu z lat poprzedzających wybuch II wojny światowej.

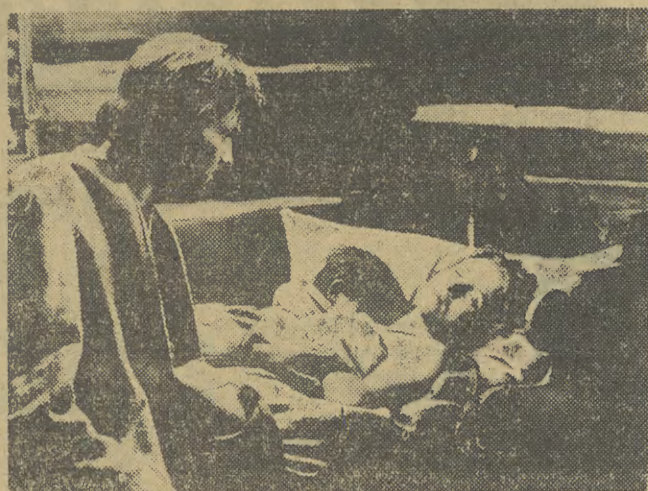
Wybitny realizator francuski André Cayatte, okrojając dokładnie środowisko i bohaterów swego na wskroś współczesnego dramatu, rzuca jasną i snop światła na stosunki panujące wśród francuskiej burżuazji. Akcja filmu rozgrywa się tuż po wybuchu wojny koreańskiej. Obserwujemy skutki jakiejś w Warszawie wywołanej tej wojny, obserwujemy celowo przez pisma i radio rozdawaną panikę, widzimy ludzi z „wyższego świata” przygotowujących swój wyjazd do „bezpiecznych krajów”. Grupa burżuazyjnej młodzieży ulega na swój sposób tej panice.

Twórcy filmu oskarżają niespokojne czasy, nerwowe życie, brak ideałów, którymi mogłaby żyć młodzież — ale przede wszystkim oskarżają rodziców, którzy — z bardzo rozmaitych względów — nie zdają sobie sprawy co ten dzieci, które przestają być dziećmi, myślą i co zdolne są uczynić. Prasa francuska często porównywała „Przed potopem” z „Piłką z ulicy Barskiej” podkreślając, że wykołone jednostki wśród młodzieży polskiej mają wszelkie możliwości rehabilitacji, których pozbawiona jest młodzież francuska.

„CZERWONA OBERZA”

Film produkcji francuskiej XIX wiek lubował się w strasznych, mrocznych krew w tyłach pieśniach ludowych śpiewanych przez wędrownych katarinierzy, którzy ilustrowali swoje opowiadania obrazami. Film „Czerwona oberza” zaliczył należyte do gatunku literackiej parodii. Zaczyna się typową inwokacją śpiewaną przez Yves Montand: „Dobry wieczór... posłuchajcie, Najprawdziwszej opowieści...”. Dzieki tekłemu wprowadzeniu, widz odnajduje właściwy nastrój w którym należy oglądać film.

Jakie filmy oglądać będziemy w I kwartale 1956 r.



„PSIOGŁOWCY”

Film produkcji czechosłowackiej.

„Psiogłowy” to epopeja bohaterstwa chłopów czeskich, którzy wbrew zakazom wielmożów w XVII wieku bronią swych swobód nadanych im przez wiekami przez królów Czech i Moraw.



Dzieła Alojzego Jiraska niejednokrotnie służyły za temat dla czechosłowackich scenariuszy filmowych.



MISTRZ ŚWIATA

Film produkcji radzieckiej

Film przedstawia historię młodego kolchoźnika, który po wyrwaniu chwianach i wieloletnim tarapatkach zdobywa mistrzostwo świata w walce zapasniczej.

NOWE FILMY



Interesujący film radziecki bułgarski „Szurm na Piewnę”.

NA PÓLKACH KSIĘGARŃ

W serii „PISM GORKIEGO”, wydawanej przez Państwowy Instytut Wydawniczy ukazały się ostatnio tomy VI i VII. Tom szósty zawiera dwie powieści: „Mścicko Okurów” i „Życie Matwieja Rożniakina”, obie w przekładach Jerzego Wyszomirskiego. Pierwsza z tych powieści, napisana przez Gorkiego w roku 1909 we Włoszech, ukazuje się po raz pierwszy w polskim przekładzie. W tomie siódmym zebrano opowiadania, baśnie i

wspomnienia, napisane w latach 1910-1924 i tłumaczone przez Jerzego Jędrzejewicza, Jerzego Brzeczowskiego, Lucjana Rudnickiego i Romana Zimandę. Sporo zamieszczonych w tym tomie utworów — jak opowiadania „Wszchobocna”, „Mordwinka”, „Pustelnik”, „Karamotra”, jak „Baśnie rosyjskie” — ukazuje się po polsku po raz pierwszy.

NOWE FILMY



HUMOR

ZAMIAST SYGNAŁÓW

Jeden z warszawskich Heratów jedzie wraz z żoną swym nowym autem trasą W-Z. — Jak ty się zachowujesz? — gromi go w pownej chwili małżonka. — „Sypiesz oko” do każdej ładnej kobiety! — A bo widział, kochanie, sygnały dźwiękowe są zakazane...

ODWROTNA STRONA MEDALI

Do sklepu towarów spożywczych wpada zszyszana paniusia i z pretensją mówi do klerownika: — Proszę pana, przed godziną kupiłam tu pudełko szprzetek w oleju. Przychodzę do domu, otwieram, i co się pokazuje? Im głębiej, tym gorsze szprzetki! Co to ma znaczyć? — To znaczy — odpowiada uprzejmie sprzedawca — że pani z niewłaściwej strony otworzyła pudełko. Gdyby je pani otworzyła z drugiej strony, to szprzetki byłyby coraz lepsze!

NIECH PAN STOSUJE SIĘ TYLKO DO MOICH WSKAZÓWEK, A MOŻE PAN DOŁYĆ NAWET SIĘDZIEDZIESIĄTKI!

— Rany boskie, panie doktorze! — wrzasnął na to pacjent. — Co pan mówi? Przecież ja mam już siedziedziesiąt trzy lata! T. J. W.

CZY NAS TO JESZCZE BAWI?

Oto „wyjłki” humoru, który — bywało — rozśmieszał nas w roku 1949, 50, 52 i 55. Osadźcie sami Czytelnicy: — Czy bardzo straszny nas on dziś „brodawi”? — Czy możemy odnaleźć w nim sprawy bardzo, bardzo... aktualne? — Czy bawi nas on tak samo, jak — w Sylwestry poprzednich lat?

DIAGNOZA

Do świeżośczonego lekarza, skierowanego na praktykę do małego miasteczka przyszedł pierwszy pacjent. Po zbadaniu, młody adept medycyny oderwał się polectając: — No, źle z panem nie jest.

Pojawiły się na mieście afisze. Fobiegła przez Kraków plotka: „Rapsodycy zmartwychwstał. Słyszeliście? Szaniawski, „Dziady”, no i ci wykonawcy ze szkoły mistrza Kotlarczyka...” Poszedłem, przekonałem się. To nie Teatr Rapsodyczny, to w ogóle jeszcze nie teatr. To Estrada Poetycka przy Teatrze Starym.

WIDZ NA SCENIE

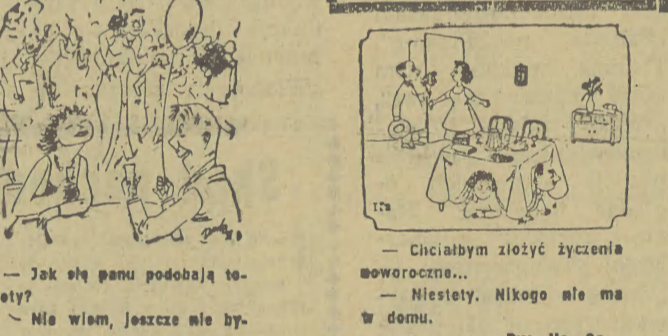
Przypomniał mi się artykuł Jaszczaka z listopadowego numeru „ODRODZENIA” w 1948 r. Krytyk widział wówczas możliwość utrzymania Teatru Rapsodycznego jako pogranicza teatru i estrady, pokazowego teatru dla świetlic. Estrada jest Pogranicze teatru? Chyba częściowo. Pokazowy teatr dla świetlic nigdy z tego nie wyróżnił. Jaszczak byłby niezadowolony, może znowu powstałby pytanie: „Estrada Poetycka: co z nią zrobić?” Znajduję tylko jedną odpowiedź na to pytanie — postawione wprawdzie przez Jaszczaka, lecz stawiane przez pewną część widzów: — Utrzymać i rozwijać Estradę jako jeden z najciekawszych eksperymentów artystycznych ostatnich lat w Krakowie.

Zrodziło się „to” z poranków poetyckich poświęconych twórczości Gałczyńskiego. Z okolicznościowej imprezy chciano stworzyć coś stałego. W najoryginalniejszej sprawozdaniu, jakie kiedykolwiek widziałem, czytamy jak się stało: „...rozmawialiśmy o przyszłej pracy. Zgodziliśmy się z tym, że każdy z nas ma swoje, często głęboko ukryte marzenia. projekty, plany odnoszące się do urządzenia różnego rodzaju imprez artystycznych. Cóż, interesuje nas nasza praca. Ciekawość nas teatr i różne jego formy i gatunki. W „normalnej” pracy teatru marzenia i projekty nasze byłyby najeźszej niemożliwe do zrealizowania. Ale możemy je realizować w stworzonej przez nas Estradzie.

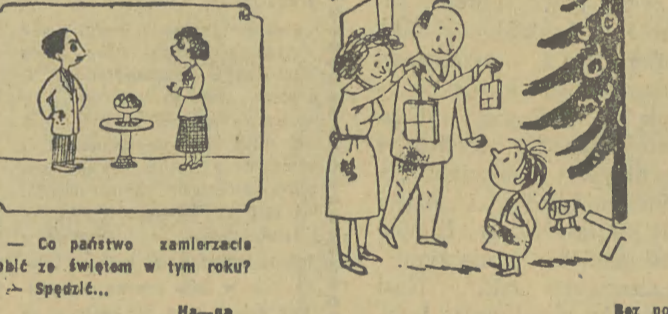
Moim zdaniem, tkwią tu neurojone niebezpieczeństwa. Widownia składa się z widzów, a widz widziwi nierówny. Chwalono mi np. bardzo II część „Dziadów”. Oglądałem ją z widzami, wśród których większość stanowili uczniowie szkół zawodowych. Nudził się w poważnym mierze setnie, śmieszyło ich niejedno. A przecież inscenizacja jest na pewno dobra i ciekawa, chociaż w szczegółach dyskusyjna. Zławsza zakochanie jest tak najakie, iż moi sąsiedzi byli przekonani, że to jeszcze nie koniec. To z pewnością nie wina Mickiewicza... A więc, co jednego widza „chwyci”, u innego wywoła wzruszenie ramionami. „Estradowcy” dobrze zdają sobie z tego sprawę, stąd pragnieniem ich jest jak najbliższy kontakt z widzem. Myślą o przedstawieniach i dyskusjach w różnych środowiskach. Chcą zejść ze sceny bezpośrednio między widzów, by ich kształtować i pozwolić kształtować siebie.

Sprawą nas wszystkich jest pomoc w tym Estradzie, teatrowi, którego tak bardzo potrzebowali młodzi aktorzy i młoda widownia. Pomoc możemy w niejednym, boć to i nasz teatr. Jak świat światem, nie było bowiem teatru bez widza. Co się zmieniło, to tylko forma wzajemnego obcowania. Dziś widz ma nie tylko prawo, ale i obowiązek kształtować swój teatr.

PAWEŁ DUBIEL



— Jak się panu podobają te mioty? — Nie wiem, jeszcze nie byłem... rys. Jerzy Zaruba



— Co państwo zamierzacie robić ze świętem w tym roku? — Spędzić... Ha-ga

Z CAŁEGO ŚWIATA NOWOŚCI NAUKI I TECHNIKI

Walzkowa radiostacja

W Danii produkuje się walzkowe radiostacje, przeznaczone do obsługi nia niewielkich jednostek morskich i statków rzecznych. Cały komplet takiej radiostacji mieści się w niewielkim metalowym futerale. Radiostacja zaopatrzona jest w własny generator. Może nadawać automatycznie sygnały SOS. Waży 27 kilogramów. Obudowanie jej nie przepuszcza wody. W razie konieczności można wiece radiostację wrzucić do wody i jeszcze z wody nadawać ona będzie sygnały. Radiostacja nie tonie. Pomalowana na jaskrawy kolor widoczna jest z dużej odległości.

GAMMA — DEFEKTOSKOP

Jest to aparat do wykrywania wad w odlewach metalowych. Wyprodukowano go w Związku Radzieckim. Noszą nazwę GUP-Co-05. Źródłem promieniowania gamma, które stosowane jest właśnie do przeswietlania metalu jest radioaktywny izotop metalu — kobaltu; kobalt 60. Gamma defektoskop wykrywa najdrobniejsze wady i skazy w metalowych odlewach. Przyczynia się więc tym samym do eliminowania wadliwych surowców z produkcji.

BOJERY NA WROTKACH

Co robić mają miłośnicy bojerowego sportu, gdy nie ma mrozu? To samo co łyżwiarze w takim wypadku. Zamiast do brzew brać się do wrotek. We Francji zbudowano pierwsze takie bojer na wrotkach i znalazły już one wielki zwolenników. Bojer wrotkowy zamiast pływ na rolkach. Zamiast żagla — śmigło. Sportowcy nazywają tę nowość lodowym motocyklem, albo „aerolodem”. Bojer na wrotkach zaopatrzony jest w silnik o pojemności 125 kubików i rozwija szybkość 75 km na godzinę.

W lecie „aerolód” można zamienić w „aerowód”, wkręcając w miejsce rolek specjalne pływalki.

FILM NA DNIE MORZA

Niezwykle interesujące zapowiada się film Walta Disneya — sławnego twórcy kreskówek kolorowych dla dzieci — film osnuty na tle znanej każdemu chyba powieści Vemsa „20 tys. mil żeglugi podmorskiej”. Obraz realizowany z wielkim nakładem środków technicznych. Uderzają śmiałością zdjęcia podwodne. Zrezyserował on doskonale sporą odwagę biorących w nich udział aktorów i operatorów. Atakowały ich bowiem rekny. Toteż musiano skompletować specjalną straż, czuwającą nad bezpieczeństwem reżyserów z bronią przy ramieniu. Jaka będzie wartość artystyczna tego filmu — usłyszymy niebawem od krytyków filmowych.

Na nowym etapie:



— Chciałbym ci kochanie, koniecznie coś podłotyć pod choinkę. rys. Zb. Kluhr



— Tańcz, tańcz, personalny patrzy... rys. J. Zaruba

(Dokończenie ze str. 1) lepsza od pozycji ministra. Ministrowie przychodzą i odchodzą, a on zawsze pozostaje. On jest prawdziwym panem tutaj. — Ja nie chciałbym zostać sekretarzem — oświadczył chłopiec. — A kim chciałbyś być? Ministrem? — zapytał ojciec, który lubił zawsze podsycać ambicje w swoim synu. — Nie, ja chciałbym być maszynista kolejowym. — Czym? — Ależ tak, maszynista — powtórzył chłopiec i jak rzadko, oczy mu się zajarzyły dziecięcą radością. — To wspaniałe: móc jeździć z największą szybkością, bardzo prędko, i spoglądać na drzewa i pola i pagórki w czasie jazdy. W ten sposób mógłbym też podróżować nie wydając na to wcale pieniędzy. — Potem dodał w tonie rzeczowym, po kupiecku: — To już postanowione. Wczoraj omówiliśmy tę sprawę z Putu. Ojciec zmarszczył brwi. — Znowu zadawałeś się z tym urwisem, co? Chłopiec zwiesił głowę, ponieważ rozumiał, że to była gaffa. Końcem płóciennego bucika pogrzebał na podłodze pod ławką i powiedział cicho, z wyrzutem: — No to cóż wielkiego, tatusiu, a z kim ja mam się bawić? Nie chcę bawić się zawsze tylko z siostrą. Ty mi zawsze mówisz, żebym się nie zadawał z takimi chłopcami. Dłaczego? — To nie jest odpowiednie dla ciebie towarzystwo. To są chłopcy z gminu. A ty — ty jesteś moim synem! — Ależ tato, to są dobrzy chłopcy. Zwłaszcza Putu. To on przyszedł mi z pomocą, kiedy miałem bójkę z Tya Nyun i jego banda. — Nie, ja nie życzę sobie tego, słyszysz? Ja nie chcę, żeby mój syn zadawał się z byłymi ulicznikami. Czy ty się nie wstydzisz? Czy ty... Rozmowę przerwał im otwarcie drzwi naprzeciw. Wyszli z nich dyrektor Anglik, rzucił monetę szwajcarowi i oddalił się korytarzem w doskonałym humorze, odprowadzony wzrokiem ojca. Wtem zabrzmiął dzwonek w głębi gabinetu i szwajcar rzucił się w pośpiechu do środka. Po chwili powrócił i skinął na nich, aby weszli. Sekretarz ministra siedział za ogromnym mahoniowym biurkiem. Jego khaun-paun (zawój) poruszał się lekko pod pieścizliwym podmuchem elektrycznego wachlarza. Znaczną część dużego gabinetu pokrywały obfity dywan perski, podczas gdy na prawo od biurka pod ścianą umieszczone były półki z grubymi, oprawionymi książkami. W przeciwnym kącie pokoju w pobliżu drzwi stał niski stół otoczony pojemnymi fotelami i sofa. Sekretarz nie zadał sobie trudu, aby unieść się z krzesła, po prostu wskazał ojcu miejsce naprzeciw biurka. Syn pozostał w pozycji stojącej obok ojcowskiego krzesła i zaczął się rozluźniać, rozglądając po przedmiotach w pokoju, po obrazach i ścianach, jak gdyby tu nigdy przedtem nie był, choć w istocie, o ile sobie przypomniał, była to jego druga wizyta w tym miejscu. Formalności nawiązania rozmowy nie trwały długo, gdyż jakkolwiek ojciec roz-

począł od zwykłych grzeczności przy powitaniu i zadał parę zbytecznych pytań, to jednak przypadkiem udało mu się przypiąć do zdrowie szanownej małżonki pierwszego sekretarza, a dr Tun Tin taktownie podjął ten temat i umiał go zaraz obrócić we właściwym kierunku, utrafiłając w sedno sprawy, w rzeczywisty powód wizyty. — Och, marnie u niej ze zdrowiem — powiedział — i prawdopodobnie będzie się musiała poddać operacji. Rzeczywiście — jakoś nam się nie wiedzie. Zmartwienie za zmartwieniem. Przez ostatnie dwa miesiące pozostawała pod stałą opieką lekarza, a ponieważ był to lekarz angielski, może pan sobie wyobrazić, ile ta przyjemność kosztowała. W dziesiętych czasach pieniądze płyną jak woda. W ten sposób została porzucona kwestia pieniędzy. Ojciec poczuł się zadowolony, gdyż sam również należał do ludzi szybko zmierz-

ających w rozmowie do celu. — Och, wiem, największa prawda — zdobył się na całą odpowiedź. Dr. Tun Tin jednak, jak się wydaje, nie był przygotowany na to, żeby skończyć rozmowę o swoich trudnościach finansowych w polowie, w sposób mało przekonujący. Nie na darmo wyrabiał u siebie talent oratorski, a jako znawca psychologii na codzienny użytek, za jakiego się uważał, zbyt dobrze wiedział, kiedy jego stanowisko zostało wyczerpane. — Hm, to źle. A co z synami? — O, im ledwie wystarczy na wyżywienie własnych rodzin. — Tak było. Pónoćny król i południowy król nie chcą nic o sobie wiedzieć — z widocznym upodobaniem zacytował burmeskie przysłowie, ale zaraz powrócił do angielszczyzny. — Tak jest, wszędzie dokoła widzę przyjaciół potrzebujących pomocy. Chciałbym jej udzielić, lecz nie mam na to wystarczających środków. Ludzie widzą tylko moją wilę i moją limuzynę, a nie wyobrażają sobie ile kosztuje ich utrzymanie. Burma znajduje się na burzliwej fali, i czego najbardziej nam potrzeba — to wysiłku jednostki i całego narodu. Pracodawcy z uporem, słuchając kierownictwa, maszerować naprzód, ręka w rękę, po prostu. Ale pan zna burmeskie społeczeństwo, przypomina butelkę z wodą sodową. Otworzysz, to ci wy-

usprawiedliwienia przed gośćmi gospodarz podniósł słuchawkę. — Hullo, tu mówi Tun Tin tak, tak, zaraz tam będę. — Z widoczną ulgą przyjął ten telefon. — Minister na mnie czeka — oznajmił. Żeby być ścisłym, ojcu użył także. Chciał już odejść, bo jeszcze chwila, a oddałby patriotycznie centa sumkę przeznaczoną na autobus, żeby mu pomóc w obudzeniu narodu i utrzymaniu go w stanie musującym pod jego przewodnictwem. Tun Tin jednak skinął na chłopca palcem, aby się zbliżył do niego. Chłopiec obszedł biurko i z placzliwym uśmiechem podniósł oczy na ładną twarz sekretarza. — Dlaczego nie jesteś dzisiaj w szkole? — zapytał sekretarz. — Ja nie chodzę jeszcze do szkoły. — W tym wieku już powinniśmy. Kiedy zaczniesz chodzić? — Miałem zacząć w tym roku, ale tatusi powiedział, że nie mamy pieniędzy. Z pewnością w przyszłym roku pójdę do szkoły. Ale ja się uczę w domu — powiedział chłopiec z prostotą, wprawiając w niemale zakłopotanie dorosłych. Sekretarz zanurzył rękę w uchylonej szufladzie. Chłopiec wiedział co to oznacza, gdyż podobne sytuacje zdarzały się już poprzednio. Tym razem jednak gdy sekretarz włożył sześć półkawatów w kieszeń jego krótkich spodniek, przypomniał sobie za późno, że

NASZA NOWELA

*) Jednostka monetarna w Burmie